Ner 116. Kraków, Sobota 26 Maja 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 25 maja.

Upadek gabinetu Periera był niezawodnie niespodzianką zarówno dla członków rządu, jak i dla większości, która go obaliła. Wprawdzie radykaliści prowadzili zaciętą kampanię przeciwko gabinetowi od początku jego istnienia, dotychczas jednak były to bezsilne usiłowania, a radykalne interpelacye wywoływały więcej hałasu, niż skutku. Jeszcze przed kilku dniami odniósł rząd stanowcze zwycięstwo w Izbie w sprawie znanego okólnika nuncyusza, a radykaliści tak nie przewidywali swego tryumfu, że właśnie teraz postanowili zbierać materyały w całym kraju do interpelacyi, mającej wykazać „klerykalne skłonności" gabinetu. Jednakże w toku dyskusyi nad okólnikiem nuncyusza zajął gabinet stanowisko chwiejne, a wypierając się „klerykalizmu", popadł w drugą ostateczność i zniechęcił tę grupę umiarkowanych konserwatystów, która go dotychczas popierała. Zarówno w sprawie okólnika, jak i w sprawie uroczystości, poświęconych pamięci Joanny d'Arc, rząd okazał się zbyt uległym naciskowi radykalistów, a konserwatyści skorzystali z pierwszej nadarzającej się sposobności, aby wyrazić swoje niezadowolenie. Gabinet upadł zatem nie wskutek sojuszu radykalno-socyalistycznego, ale dlatego, ponieważ konserwatyści przeciwko niemu głosowali. To też okrzyki tryumfu i radości socyalistycznych i radykalnych dzienników zabawnie wyglądają wobec faktu, że chwilowe ich powodzenie przypisać należy jedynie przypadkowemu poparciu prawicy.

Dzienniki francuskie, omawiając dymisyę Periera, utrzymują, że prezes gabinetu pragnął przesilenia i sam je wywołał. Według tej wersyi, Perier nie chciał zużyć swego nazwiska w nieustannych walkach parlamentarnych, aby zachować swoją popularność do zbliżającego się wyboru prezydenta rzeczypospolitej. Trudno oczywiście wiedzieć, o ile to przypuszczenie jest trafne; łatwo jednak uwierzyć, że Casimir Perier, który tak niechętnie i tylko pod naciskiem opinii publicznej stanął na czele gabinetu, nie przywiązywał wielkiej wagi do swego stanowiska. W teraźniejszych stosunkach parlamentarnych urząd ministra nie przedstawia we Francyi żadnego pola do zaspokojenia szlachetnych i rozumnych ambicyj politycznych. O godność tę ubiegają się albo podejrzani spekulanci, dla których krótki nawet udział w rządzie jest pożądaną sposobnością do zapewnienia sobie wygodnej materyalnej sytuacyi, albo efemeryczni politycy, którym nieobliczalny kaprys powszechnego głosowania zapewnia chwilową popularność i krótkotrwałe znaczenie. Te dwie kategorye ludzi przeważały niezawodnie we wszystkich francuskich gabinetach z ostatnich lat dziesięciu. Dopiero skandale panamskie oczyściły cokolwiek atmosferę i przekonały ogół o bezużyteczności a nawet szkodliwości tak zwanej „polityki koncentracyi", która zdemoralizowała życie polityczne we Francyi, otwierając szeroko wrota korupcyi i zapewniając przewagę w rządzie żywiołom, najmniej do tego powołanym.

To też natychmiast po ostatnich wyborach, myśl utworzenia większości w Izbie, którąby objęła stronnictwo umiarkowane z wykluczeniem radykalistów, zyskiwała coraz liczniejszych zwolenników i została rzeczywiście zrealizowaną właśnie przy utworzeniu gabinetu Periera. Zarówno Casimir Perier jak i przeważna część jego współpracowników wyszli z tak zwanego lewego centrum, grupy republikańskiej, która pomimo swych niezawsze świetnych tradycyj z epoki Orleanów — przedstawia największy zasób rozumu politycznego i uczciwości. Stała się ona jądrem większości parlamentarnej, około którego skupiły się niedobitki oportunistów. Gambetty i monarchiści pojednani z rzecząpospolitą. Ta niedość jednolita kombinacya, wzmacniana niekiedy przez konserwatystów, którzy uznawali umiarkowanie Periera w kwestyach religijnych, umożliwiła istnienie gabinetu przez kilka miesięcy. Oportuniści, ktorzy stanowili zrazu element bardzo niepewny, a których apetyty nie były dostatecznie zaspakajane za rządów Periera, opuścili go przy pierwszej sposobności, aby, jak zwykle, korzystać z zamieszania, wywołanego przesileniem i zrobić jakiś „dobry interes." Tak więc gabinet ostatni był tylko epizodem przemijającym, a idea silnego rządu widocznie nie przyjęła się jeszcze we Francyi.

Upadek Periera jest w każdym razie pożałowania godny. Jego gabinet składał się z ludzi niezawisłych i uczciwych i miał odwagę opierać się radykalnym zachciankom. Wszystko, co po nim przyjdzie, będzie niezawodnie gorsze. Bo czy na czele nowego rządu stanie Bourgeois, Ribot, Poincaré, czy nawet Cavaignac, będzie to zawsze powrót do przedpanamskich tradycyj, do polityki koncentracyi i religijnych prześladowań. To też sądzimy, że konserwatyści, którzy, pomimo odstępstwa oportunistów, mogli gabinet ocalić, lepiejby byli zrobili, podtrzymując go, niż obalając. Razem z upadkiem Periera i Spullera zostaje pogrzebany ów słynny „nowy duch," który wprawdzie nie przyniósł jeszcze bardzo pozytywnych rezultatów, ale świadczył o szczerości i dobrych chęciach ludzi, podnoszących to hasło. „Nowy duch" oznaczać miał tolerancyę religijną i zrywanie z tradycyami bezwyznaniowego sekciarstwa, którego demoralizująca przewaga od tylu lat cięży nad Francyą. Można się obawiać, że nowi ludzie, którzy staną teraz na czele rządu, niemający ani powagi, ani rozumu Periera, będą po dawnemu schlebiali instynktom fanatyków skrajnej lewicy i popchną Francyę do nowej walki z Kościołem.

Dymisya Periera nie jest jego klęską. Jest to w każdym razie człowiek przyszłości, a jako przywódca stronnictwa może nawet więcej zdziałać, niż jako prezes gabinetu, będzie bowiem mniej skrępowany w swem działaniu. Jego krótkie rządy zapisały się w każdym razie dodatnio w dziejach nowoczesnej Francyi, jako pierwsze usiłowanie wydźwignięcia tego kraju z wielkiej politycznej i moralnej dezorganizacyi.

Międzynarodowa konferencya bimetalistów

przez prof. Dra *Józefa Milewskiego*.

III.

Na początku popołudniowego posiedzenia drugiego dnia zasłużony sekretarz ligi bimetalistów Mac Niel, którego działalności powyższa liga rozwój swój i wzrastające znaczenie w wysokim stopniu ma do zawdzięczenia, ogłosił imieniem członka parlamentu sir H. Meysey-Thompsona nagrodę konkursową w wysokości 25 funtów srebrem i 25 funtów złotem za małą rozprawę, wykazującą skutki podrożenia złota, odczute przez sfery produkcyjne Anglii, oraz wpływ rozszerzenia złotej waluty na zmianę w stosunkach produkcyi i wymiany między krajami srebrnej a krajami złotej waluty.

Z porządku dziennego były minister finansów Indyj, znany zaszczytnie ze swych prac monetarnych, mianowicie ze swego *votum separatum*, które złożył jako członek wspominanej tak często *gold and silvercommission*, sir Dawid Barbour, przedłożył referat o finansach Indyj. W sali zebrali się na ten referat tłumnie liczni przemysłowcy, kupcy i bankierzy, mający stosunki z Indyami, chcąc usłyszeć niezaprzeczenie największego znawcę stosunków indyjskich, który skutkiem różnic zapatrywania co do polityki monetarnej i finansowej z Gladstonem i Harcourtem, podał się do dymisyi. Sir D. Barbour, skreśliwszy ogólne położenie gospodarcze, socyalne i polityczne Indyj, przeszedł do przedstawienia fatalnej pozycyi, w jakiej się obecnie skutkiem błędnej polityki monetarnej, skutkiem różnicy waluty Anglii, a jej głównej kolonii, skarb cesarstwa Indyj znajduje. Przed wielu laty rozpoczął się ruch dźwigania Indyj przez różne inwestycye, mianowicie kolejowe. Potrzebnych na to kapitałów dostarczała Anglia, a zaciągano ówczesne pożyczki wszystkie na walutę angielską, to jest walutę złotą. Procent tych inwestycyjnych kapitałów wynosi rocznie około 15 milionów funtów szterl. Gdy zaciągano te długi, gdy przedsiębrano te roboty, uważano jako rozumiejące się samo przez się, że skarb Indyj będzie miał z tego tytułu do płacenia około 150 milionów rupij; była to bowiem epoka panowania francuskiego bimetalizmu, świat nie zdawał sobie sprawy, niemniej żył pod panowaniem ustawy monetarnej francuskiej. Stosunek wartości między złotem a srebrem $1 : 15^1/_2$ ustanowiony ustawą francuzką, tworzył faktycznie podstawę wszystkich obrachunków całej międzynarodowej wymiany. Ale w roku 1873, wobec zakusów rozszerzania złotej waluty, Francya zamknęła swe mennice dla srebra; od tej chwili zniknął międzynarodowy *clearinghouse*, którego znaczenie i usługi nauczył się wielki świat finansowy dopiero cenić po jego stracie. I odtąd rozpoczęły się kłopoty skarbu Indyj. Preliminowane 150 milionów okazały się niedostatecznemi, preliminarz każdy zawodził, bo w miarę drożenia złota, trzeba było coraz więcej rupij dawać na sprostanie zobowiązaniom. A złem było, że nietylko złoto drożało, lecz że jego wartość była chwiejną; z góry nie dało się obliczyć, ile rupij potrzeba będzie na zapłacenie procentów w złocie. A pozycya ta wzrasta jeszcze skutkiem pensyj wojskowych, wyznaczanych w złocie, oraz skutkiem faktu, że płatni w srebrze urzędnicy cywilni, zmuszeni stosunkami klimatycznymi i społecznymi do posyłania swych dzieci na wychowanie do Anglii, domagali się i otrzymać musieli dodatek do swych pensyj. Wkradł się w ten sposób nieporządek w finanse Indyj, wkradł się deficyt. Rząd Indyj bowiem, nie będąc rządem rodzimym rządzonego społeczeństwa, nie posiada tej swobody w podnoszeniu podatków, jak własny rząd zawsze, pomimo nawet trudnych stosunków ekonomicznych, posiadać może. A i stosunki ekonomiczne Indyj nie są odpowiednio rozwinięte, aby dały dobrą podstawę dla wymagającego z roku na rok coraz wyższych podatków położenia skarbu. Położenie jest tem groźniejsze, że Stany Zjednoczone zniechęcone kilkakrotnem już niepowodzeniem konferencyj monetarnych, zrzekły się inicyatywy, zniosły bil Shermana, po którym natychmiast przyszło do wielkiego spadku w cenie srebra, a spadek ten, o ile stosunki polityki monetarnej się nie zmienią, nie może być uważany za ostateczny, przez co dla skarbu Indyj coraz gorsze przedstawiają się widoki. Wobec tego podrożenia zamknięto w czerwcu zeszłego roku mennice indyjskie, chcąc w ten sposób sztucznie podnieść wartość indyjskiej rupii. Środek ten, w którego krytykę Barbour z łatwo zrozumianych powodów bliżej się nie zapuszczał, nie okazał się korzystnym. To też coraz głośniej odzywa się żądanie wprowadzenia w Indyach złotej waluty. Barbour oświadcza, że byłoby przedwczesnem dzisiaj chcieć wyrokować, czy ten projekt rozszerzenia złotej waluty na terytoryum, obejmujące 300 milionów ludzi, dałby się skutecznie wykonać; zwraca tylko uwagę, że w każdym razie potrzebaby na to dużo czasu, potrzeba by licznych i bardzo ciężkich ofiar. Referent omawiał głównie tylko finansową stronę problematu, dlatego też niemal pominął w swym referacie groźne skutki dla krajów złotej waluty, a przedewszystkiem dla Anglii, jakieby tak kolosalne rozszerzenie złotej waluty wywołać musiało.

Tę stronę problemu rozprowadzili dalej w swoich przemówieniach: bankier londyński Herman Schmidt, oraz długoletni wyższy urzędnik rządu Indyj Barclay Chapman, z których ostatni przypomniał, że Indye już obecnie zmuszone były na pokrycie dyferencyi kursu pożyczać 10 milionów funtów, co ostatecznie prowadzić musi do zupełnego rozprzężenia administracyi skarbowej. Co do widoków bimetalizmu, w którym on upatrywa jedyny środek zdolny do uchronienia świata od strasznych konwulsyj monetarnych, oświadczył Chapman, że wierzy w zwycięstwo bynajmniej nie skutkiem naukowych argumentów, których nie każdy rozumie, lecz skutkiem nacisku samych stosunków.

Na życzenie zarządu ligi przemówili: prezydent banku holenderskiego van den Berg, delegat Holandyi w konferencyi brukselskiej i prof. Milewski. Pierwszy z nich, który długie lata wybitnej służby publicznej spędził w Indyach holenderskich, zanim stanął na czele jednego z największych instytutów finansowych świata, wystąpił przeciwko popularnym doktrynom, jakiemi tak często chciano zwalczać bimetalizm, że rząd nie powinien się mięszać do monetarnych stosunków. Van den Berg stwierdził, że rząd ustanawia walutę, a ustanowiwszy ją powinien dbać o to, aby ona należycie spełniała swoje zadania. Im więcej studyował on na swych różnych stanowiskach problemat monetarny w okresie obejmującym przeszło 20 lat, tem więcej czuje się przekonanym, że jedynem lekarstwem na istniejące niebezpieczeństwo jest międzynarodowy bimetalizm i że uniwersalne przyjęcie stałego stosunku wartości między złotem a srebrem, byłoby nieobliczonem dobrodziejstwem dla świata całego.

Po Van den Bergu zabrał głos piszący te słowa i zwrócił uwagę na to, że trudności, wynikające obecnie z chwiejnego stosunku wartości między złotem a srebrem i supremacya ekonomiczna państw już posiadających, czystą czy ułomną, złotą walutę czyni niemożebnem utrzymanie programu monometalistów i ich monetarnej polityki. Programem ich bowiem nie jest już dziś światowa waluta złota, którą proklamowano w roku 1867, ale raczej podział świata na dwie połowy o różnej walucie, z zastrzeżeniem waluty złotej dla krajów najbogatszych, najwyżej ekonomicznie rozwiniętych. Ale przejście Austro-Węgier do złotej waluty i użyte przy tem argumenta ze strony zwolenników tej reformy, najlepiej wykazują niewykonalność projektu podziału świata, wykazują konieczność rozszerzania się złotej waluty wbrew życzeniom i interesom krajów już złotą walutę posiadających. Bo każde takie rozszerzenie złotej waluty powiększa popyt na złoto, podraża złoto, jak to też stwierdziło rozszerzenie złotej waluty na Austryę i tem podrożeniem w znacznej mierze wywołane ażio. A to trwałe drożenie złota powiększa ciężar wszystkich prywatnych i publicznych zobowiązań, powiększa przedział między wartością złota a srebra, może kiedyś uczynić niemożebnem dalsze utrzymanie srebrnych pieniędzy obiegowych, co skurczając zasób monetarny świata musiałoby doprowadzić do owej kryzys: „*plus désastreuse que toutes celles dont le monde commercial a gardé le souvenir*," przepowiedzianej w tych słowach przed 17 laty przez ministra Goschena jako przestroga przed dalszem rozszerzaniem złotej waluty. Naprzeciw niebezpieczeństwom, wynikającym z dalszego rozszerzania złotej waluty, z dalszego i tem zgubniejszego w skutkach podrożenia złota, istnieje tylko jedno lekarstwo, lekarstwo zalecane tak wytrwale i gorąco przez bimetaliczną ligę; dlatego też mowca kończy życzeniem, aby zabiegi tej ligi były skuteczne i przez to przyczyniły sławy dla Anglii, dobrobytu dla świata, a ułatwiły postęp sprawiedliwości socyalnej.

Po krótkiej mowie Cottrel Tupp, wykazującej, że skutkiem drożenia złota, pomimo corocznej amortyzacyi długu państwowego Anglii, ciężar tych długów nie zmniejsza się, lecz wzrasta, domaga się na swe pokrycie coraz większej ilości wytworów ludzkiej pracy, zabrał głos W. H. Grenfell, który skutkiem polityki monetarnej swych leaderów parlamentarnych, Gladstona i Harcourta, złożył mandat poselski, i oświadczył, że znając stosunki ekonomiczne, śmiało stwierdzić może, że ci ludzie, którzy są winni nieskuteczności brukselskiej konferencyi, odpowiedzialni są za więcej ludzkiej nędzy, niż autorowie jakichkolwiek innych zarządzeń. Anglia i świat czekać dalej nie może, aż groza położenia coraz bardziej tragiczne przybierze formy i socyalne niebezpieczeństwo wystąpi w całej pełni. To też mowca złożył mandat, aby się poświęcić przygotowaniu w porozumieniu z rządem ligi przyszłych wyborów. Bimetalizm jest kwestyą stojącą ponad partyami, i dlatego bez względu na różnice partyjne, liga popierać tych tylko będzie, którzy godzą się na politykę świadomego czynu.

Jako ostatni referent przemówił H. Hucks Gibbs, b. gubernator, a obecnie dyrektor banku Anglii, w r. 1878 delegat Anglii na konferencyę monetarną w Paryżu, długoletni poseł do parlamentu z londyńskiej City, a obecnie prezes ligi bimetalistów. Referat jego poruszał trudną kwestyę zasad, które winny być uwzględnione przy ustanawianiu stosunku wartości kruszców, a z ważnego tego referatu zaznaczamy tylko jego wynik, że Gibbs domaga się, aby taki stosunek wartości był ustanowiony, który w danych warunkach najmniejsze wstrząśnienie gospodarcze wywoła.

Słowo w kwestyi żydowskiej.

Z powodu książki Errery: *Les Juifs russes.* *)

Spencer opowiada w swym „Wstępie do socyologii," że ilekroć mowa jest o zarazie pyskowej i racicowej u bydła, samo przez się rozumie się, iż mówią o tym przedmiocie ci tylko, którzy się na tem znają. Jeśli natomiast mowa jest o polityce, każdy ma wyrobiony sąd o tem, co winien był zrobić Napoleon lub ks. Marlborough, aby ustrzedz się od błędów, w czem się Pitt pomylił, a co za zarządzenia byłyby skuteczne w Indyach. Do tego nie potrzeba, zdawałoby się, żadnych specyalnych wiadomości — wystarczy mieć zdrowy rozum i — cierpliwych słuchaczy.

Te same zapatrywania panują u nas n. p. w kwestyi żydowskiej. Byle kto poczytuje się za uprawnionego do zabierania w niej głosu, byle kto feruje wyroki i rad udziela, co zrobić, a rady te, płynące zbyt często z osobistych przyjaźni lub nieprzyjaźni do znajomych izraelitów, w obu wypadkach równie są błędne i jednostronne. Chrztu gromadnego i małżeństw mięszanych domagają się jedni, niepoprawni marzyciele, którzy w ciągu lat kilkunastu chcieliby odrobić smutną tylu wieków spuściznę; odebrania udzielonego żydom równouprawnienia, powrotu do praw wyjątkowych dla nich pragną drudzy, a w głębi duszy żądają może i unieważnienia skryptów dłużnych lub weksli, na rzecz żydów wystawionych. Marzycieli owych coraz mniej u nas, ale za to coraz więcej antysemitów rasowych, którzy winę wszystkiego złego zwalają na żydów, nie przestając wołać w każdej sytuacyi i z każdego powodu: bij, kłuj, siecz!

Zawsze byłem zdania, że niema kwestyi tak błahej i tak znanej powszechnie, aby w niej można głos zabrać bez należytego przygotowania. Nie jestem zwolennikiem tych uczonych, którzy chcąc zachować dziewiczą swą oryginalność, nic nie czytają z zasady. Książkę więc p. Errery, rzucającą sporo światła na sprawę żydowską w Rosyi, przeczytałem z wielkiem zajęciem.

Opisuje ona szereg prześladowań i okrucieństw, których ofiarami stają się żydzi w Rosyi. Nakazy osiedlania się tylko w pewnych okręgach, oznaczenie pewnego *maximum* procentowego ludności żydowskiej, dopuszczonego do wszechnicy, a nadewszystko zaś samowola i przekupstwo władz, gnębienie nawet uczciwych rolników i rzemieślników żydowskich, tudzież jawne gwałty i brutalne bezprawia, przesuwają się jak w kalejdoskopie przed oczami czytelnika. Poważny protest mityngu, odbytego 1891 r. w Guildhall w Londynie, przy czynnym udziale książąt Kościoła i pierwszych dostojników państwa, nie poprawił położenia żydów, raczej je pogorszył, a car przesłanej mu petycyi przyjąć nawet nie raczył. Wskutek tego stanu rzeczy wielka część żydów rosyjskich opuszcza carat, bądźto powiększając i tak już bardzo liczny zastęp swych współwyznawców na przestrzeni ziem polskich, na Węgrzech, we wschodnich prowincyach Niemiec i t. d., bądź też przesiedlając się do Anglii i Argentyny.

Emigracya ta nie może być żadną miarą pożądanem dla nas zjawiskiem. Jeżeli bowiem assymilowanie się żydów wszędzie tam, gdzie oni w większej znajdują się ilości, jak n. p. w Polsce, na liczne napotyka przeszkody, to proces ten powolnego przystosowania i zbliżenia się opóźnić się musi z natury rzeczy wskutek przybycia zbitej falangi ludzi, którzy nie znając nawet języka polskiego i nie pragnąc go wcale poznać, łączą jednostronne zamiłowanie do handlu, lichwy i arendarstwa z temi wszystkiemi przymiotami, które w moskiewskiej szkole i w ciągłem obcowaniu z kacapem lub czynownikiem moskiewskim w ciągu wieków musieli sobie przyswoić. Gromadne przybycie żydów rosyjskich do Warszawy i ich wstrętny szowinizm moskiewski jest wymownym dowodem, jak niepożądanemi są dla nas skutki eksterminacyjnej polityki rosyjskiej względem żydów.

Ale i inną myśl nasuwa ta książka. O miedzę od nas, o miedzę od oświeconego zachodu, pod egidą świętego synodu i jego nadprokuratora Pobiedonoscewa, a za zezwoleniem cara dokonywują się gwałty i o pomstę wołające bezprawia na wszystkich nienależących do urzędowego kościoła. My wiemy o nich nie od dzisiaj, ale Zachód nie wie, lub wiedzieć nie chce. Odkąd przy dźwiękach marsylianki nastąpił sojusz czapki frygijskiej z knutem, za „polską intrygę" uchodzą na Zachodzie już nietylko skargi nasze, ale nawet proste stwierdzanie faktów — polską intrygą jest zamknięcie kościołów katolickich i zamiana ich na prawosławne; polską intrygą pędzenie księży unickich na Sybir i nawracanie wsi całych przy pomocy sotni Kozaków na prawosławie; polską intrygą straszna rzeź w Krożach; polskim intrygantem jest każdy, kto wytrzeźwiawszy nareszcie z niemądrych zachwytów, syt niewdzięczności napoleońskiej, nie skorym jest do poświęcenia własnego narodu dla ambitnych zachcianek obcych. W takiej chwili pojawienie się podobnej, książki, po francusku — choć napisanej przez Belgijczyka i w Brukseli — ma doniosłe bardzo znaczenie. Nam nie wierzą; może uwierzą p. Errera, jak w domu wyglądają ci, których świeżo w Paryżu witano jako zbawców cywilizacyi i bohaterów Europy.

Lektura to jednak nietylko dla Zachodu, ale i dla Żydów polskich. Zobaczą oni, jak się ich współwyznawcom tam w głębi Rosyi powodzi, a może przyjdą do przekonania, że jeśli słusznie pisał kardynał Manning w r. 1891, iż prześladowanie i ucisk żydów w Rosyi musi czynić z nich lichwiarzy i oszustów, równouprawnienie udzielone im u nas nakłada na nich wprost odmienny, a nietrudny przecie do spełnienia obowiązek: uczciwego zarobkowania. W jednem z żydowskich pism wiedeńskich pojawił się świeżo sensacyjny artykuł, napisany przez żyda: „o galicyjskich bankructwach", a wykazujący, z jakim zasobem finezyi i złej wiary kupcy żydowscy w Galicyi niejednokrotnie z góry już obmyślają upadłość. W tym jednym wypadku groziła krzywda wiedeńskiemu wierzycielowi, więc prasa wiedeńska podniosła lament — ale, ileż to u nas wypadków takich krzywdy chłopa, obywatela ziemskiego lub choćby innego żyda, zrujnowanego najkompletniej przez współwyznawcę, o których nic się nie wie i nic nie pisze. Żydzi zachodnio-europejscy uważają zyskane równouprawnienie za niewzruszalną zdobycz; książka ta, tak żydom przychylna, właśnie opisem gwałtów, o miedzę od nas dokonywanych, wzruszyć musi z różnych względów wiarę w niezmienną stałość tej zdobyczy.

Parlamentaryzm nowoczesny, mimo względnie młodego wieku, cierpi na uwiąd starczy — udział ludów w rządzie skomplikował tylko maszynę państwową, opóźnił i osłabił wszelkie zarządzenia władzy, ułatwił zwycięztwo manczesteryzmowi w ekonomii, a oddawszy berło świata Merkuremu, dostał się nareszcie pod rządy Panamczyków wszelkiego autoramentu. Czy Europa za 50 lat będzie kozacką, czy republikańską, jak przepowiadał Napoleon, w każdym razie jest pewnem, że przygotowuje się wielka w całym świecie przeciw dzisiejszym stosunkom reakcya, wówczas zaś połowiczność rządów parlamentarnych pierwsza ustąpi logice i potrzebom społecznym. Czy wróci liberalny despotyzm *à la* Józef II, wątpić należy — a kto nie wierzy w możliwość kollektywizmu, dla tego największe szanse ma konserwatywne i oświecone jedynowładztwo w duchu pojęć nieśmiertelnego Carlyle'a, szlachetnego obrońcy uciśnionych. Wówczas zaś, czyż nie zostaną równych praw z resztą obywateli pozbawieni wszyscy, którzy kiedykolwiek karani byli za oszustwo, sprzeniewierzenie, lichwę, lekkomyślną krydę?

Społeczeństwo więc, które ludziom, różniącym się od niego nietylko religią, ale co w pożyciu wspólnem może jeszcze ważniejsze, językiem i obyczajami, udziela tego równouprawnienia, którego mu gdzieindziej odmawiają — społeczeństwo, które nie dopuściło się nigdy wobec żydów gwałtów i bezprawi rosyjskich — zasługuje na to, aby mu się odwdzięczono, jeśli nie porzuceniem odrębności obyczajowej i religijnej, toć przynajmniej odrębności narodowej, jakoteż i przedewszystkiem porzuceniem pewnych praktyk handlowych, które Junosza tak po mistrzowsku odmalował w *Pająkach*.

Ale i na społeczeństwie polskiem ważny ciąży tu obowiązek. Nie chodzi mi bynajmniej o to, by wpadano w zachwyt, ilekroć który żyd okaże się dobrym Polakiem lub czyn spełni uczciwy. Zachwyt taki, to dowód, że się poprzednio o możliwości czynu tego wątpiło, więc to najboleśniejsza dla człowieka uczciwego obelga. Ale o to chodzi, abyśmy nareszcie nauczyli się odróżniać kozły od baranów. W każdem społeczeństwie są i jedni i drudzy — tylko jeśli na jednej łące pasą się same kozły, nie trzeba sądzić, że ród baranów już wymarł. Możliwe to jednak tylko wówczas, jeśli żydów naszych gruntownie i dokładnie poznamy. Niema zasady niedorzeczniejszej i szkodliwszej nad tę obojętną wyniosłość, z jaką niektórzy, zasłaniając się nawet estetycznym wstrętem, radziby uniknąć wszelkiej dyskusyi o sprawie żydowskiej w Polsce. Wyniosłość ta cechuje dziś wprawdzie najczęściej tylko niedouczonych literatów, którzy frazesami dziennikarskimi usiłują mozolnie zakryć przerażające luki swego wykształcenia — niemniej przeto i w wyższych warstwach społeczeństwa wyniosłość podobna należy do dobrego tonu. Otóż takie zachowanie się ustać powinno koniecznie.

Na przestrzeni ziem polskich mieszkają prawie 4 miliony żydów; ogromna, dla nowoczesnej cywilizacyi dotąd mało przystępna, fanatyczna, od ogółu ludności na wskróś odrębna masa. Straszna, potężna i mściwa, jak rzesza wokoło rabina Todrosa w sławnej powieści Orzeszkowej, ale i ku czystym wyżynom wiary i wiedzy się pnąca, pełna płomiennego męczenników zapału, poświęcenia i zaparcia się, jak nieśmiertelny Meir Ezofowicz. Ale któż zna ich, kto kozłów od baranów odróżnia? Liczmy się — pisze znakomity publicysta, Teofil Merunowicz, w niedawno ogłoszonej książce *Żydowscy radykaliści* — z tym ośmkroćstotysięcznym tłumem, zagarniającym cały handel, trzymającym się razem z dziwną solidarnością, rządzącym się po części przynajmniej jakiemiś nieznanemi ogółowi prawami, tworzącym rząd w rządzie, gminę w gminie.

Kto zna tłum ten, kto z nim się liczy rozsądnie? Wyższe warstwy żydów polskich nie zawsze są i najlepsze, nie zawsze idzie oświata w parze z wykształceniem serca, a nowomodny krój surduta i białość kołnierzyków z stałością zasad — często wśród gminu, największą otoczonego pogardą i odpychanego ze wstrętem, pod chałatem młodego żydziaka, pomagającego ojcu w szynku, lub pasącego konie na pastwisku, bije serce szlachetne, miłość dla bliźnich i... tęsknota za tym największym z żydów, Wielkim Ukrzyżowanym. Mówiłem raz z takim chłopakiem, zaciskającym pięści z oburzenia na samą myśl, że pochodzi od tych ludzi, którzy ukrzyżowali Chrystusa Pana. Uspokoiłem go dopiero zapewnieniem, że wcale nie jest pewnem, czy on od nich pochodzi — naprzód bowiem mógłby pochodzić od żydów hiszpańskich, a u tych, jak wiadomo, przechowuje się piękna tradycya, iż przodkowie ich opuścili Jerozolimę jeszcze przed Ukrzyżowaniem; powtóre zaś antropologia etniczna stwierdza stanowczo, że niema dziś, nie wyłączając żydów, rasy bezwzględnie czystej; że wszędzie w ciągu wieków nastąpiły krzyżowania ras i w wielu rodzinach żydowskich znajduje się przymieszka krwi aryjskiej i... nadwrót.

Ten mój chłopak wyda się przeciętnemu czytelnikowi zapewne prostym wymysłem, ale czytelnik taki, to właśnie Spencerowski polityk, który sądzi, że można mówić o żydach, nie znając ich i nic o nich nie wiedząc.

Dr Leopold Caro.

*) *Les Juifs russes. Extermination ou émancipation?* Par Léo Errera, Professeur à l'Universite de Bruxelle etc. Avec un lettre-préface de Th. Mommsen, Bruxelles Librairie Européenne C. Mucquardt. 1893.

Po oficyalnych podziękowaniach ze strony zarządu ligi przybyłym bimetalistom, referentom i mowcom, oraz ze strony zgromadzenia przewodniczącym posiedzeniom, H. H. Gibbs zamknął obrady.

Towarzyska strona konferencyi była nader miłą, a spotykający się z różnych stron ludzie, tem swobodniej mogli się porozumiewać, że nie mieli urzędowego charakteru. U lorda-mayora był lunch na kilkadziesiąt osób pierwszego dnia obrad, w którym wszyscy wybitniejsi członkowie konferencyi wzięli udział, a staraniem ligi będzie wydany wspólny obraz, zawierający ich portrety; po zakończeniu konferencyi po raz drugi zgromadzono się jeszcze na herbatę w salonach lorda-mayora. Zarząd dał dwa przyjęcia: powitalne w Westminster Palace Hotel, na którem przedewszystkiem Cernuschi, najstarszy wiekiem i działaniem z obecnych bimetalistów, był przedmiotem gorących owacyj; wielki bankiet, odbyty pod przewodnictwem aldermana sir Dawida Evans, zgromadził stokilkadziesiąt osób w „Albion.“ Wśród bankietu po wzniesieniu trzech oficyalnych toastów przez sir Evansa na cześć królowej Anglii, na cześć panujących i naczelników innych mocarstw, na cześć księcia i księżnej Walii i całej królewskiej rodziny, rozpoczął się dalszy szereg toastów wielką mową b. ministra rolnictwa H. Chaplin'a na powodzenie bimetalizmu. Z toastami, obok szeregu Anglików, wystąpiło kilku cudzoziemców, ostatni zaś przemówił b. gubernator banku Anglii Lidderdale.

Czy i jakie praktyczne rozultaty osiągnie niebawem konferencya, przesądzać trudno; jedno dobre następstwo zostawiła po sobie. W prasie, służącej interesom pieniężnego kapitału, spotykamy ciągle zasadnicze przemilczenia i ruchu bimetalicznego i trudności obecnego położenia, o ile one są przez fałszywe, tylko dla interesów pieniężnego kapitału korzystne, monetarne reformy wywołane. Spotkanie się bimetalistów z różnych stron świata po raz pierwszy okazało, jak liczne i poważne poparcie ruch bimetaliczny już obecnie znajduje. Przypomnijmy tu tylko, że i b. prezydent banku Rzeszy niemieckiej von Dechend i gubernatorowie banku Francyi i szereg byłych gubernatorów, a obecnie dyrektorów banku Anglii i prezydent banku amsterdamskiego, tak samo, jak jego poprzednicy Mees, Vrolik, jak wreszcie minister finansów w Holandyi Pierson, zaliczają się do bimetalistów, w całej pełni uznają złe, wywołane demonetyzacyą srebra, w całej pełni podzielają zdanie Lidderdala, iż przywrócenie monetarnej funkcyi srebra jest rzeczą niezbędną, jeżeli stosunki ekonomiczne świata mają się rozwijać wśród zdrowych warunków i na rzetelnej a trwałej podstawie.

Już po zamknięciu obrad konferencyi, przyniosła depesza wiadomość z Waszyngtonu o uchwale senatu Stanów Zjednoczonych, żądającej reformy taryfy cłowej w tym kierunku, aby, jak długo Anglia stoi na przeszkodzie międzynarodowemu uregulowaniu kwestyi monetarnej, pobierano 10 procentowe dodatkowe cło od towarów Anglii i jej kolonij. Uchwała ta ma symptomatyczne znaczenie — stwierdza ona jasno, że fałszywą mrzonką jest mówić przy obecnym rozwoju stosunków międzynarodowych o niezawisłości monetarnej jakiego państwa, że fałszywą polityka, zdążająca z pominięciem drogi międzynarodowej do rzekomo „niezawisłego“ uregulowania monetarnego problematu.

Przegląd polityczny.

Piszą nam z Wiednia: (?) „Nie zapuszczając się w analizę świeżych polemik pomiędzy *Vaterlandem*, jako organem klubu konserwatystów, a tak zwanymi żywiołami „chrześciańsko-socyalnymi,“ czujemy się jednak zobowiązani zwrócić uwagę na okoliczność, której zacięci przeciwnicy hr. Hohenwarta w ferworze walki wcale nie uwzględniają. Pragną oni koniecznie obalić, względnie usunąć z życia publicznego znakomitego męża stanu i twórcę klubu konserwatystów. Trudno przypuścić, aby sądzili, że po usunięciu hr. Hohenwarta i reorganizacyi stronnictwa katolicko-konserwatywnego w duchu „chrześciańsko-socyalnym“ (tytuł ten jest ogólnikowym frazesem bez ściśle określonej politycznej i religijnej treści) powstanie w Izbie poselskiej większość nowa „chrześciańsko-socyalna,“ zdolna o własnych siłach zapanować w parlamencie. W austryackiej Radzie państwa wogóle żadne stronnictwo nie jest i nie będzie dość silnem, aby zdziałać cośkolwiek bez sprzymierzeńców. Nie wiemy, o ile chrześciańsko-socyalni liczą na Koło polskie? W każdym razie ostrzegamy ich zawczasu, że w hr. Hohenwarcie widzimy męża stanu znakomitego, który zaskarbił sobie ogromne zasługi, odznacza się niepospolitemi zdolnościami, a stanowi główną rękojmię kooperacyi Koła polskiego z klubem konserwatystów; z tego punktu widzenia i nam nie mogą być obojętne zamachy na pozycyę hr. Hohenwarta. Potępiamy je stanowczo i prosimy jego namiętnych przeciwników, aby, zanim się posuną jeszcze dalej w tej szkodliwej kampanii, zechcieli sumiennie rozważyć, jaką doniosłość przypisują poparciu, którego od roku 1879 zawsze klub konserwatystów doznawał ze strony Koła polskiego?“

Omawiamy dzisiaj na wstępie znaczenie niespodziewanego przesilenia gabinetowego, jakie się wywiązało nagle we Francyi. Przesilenie jest poważniejsze, niż pierwotnie można było przypuszczać. Głosowanie w sprawie syndykatu robotników kolejowych było w istocie, jak stwierdzają ostatnie depesze, tylko pozorem, z którego skorzystał Casimir-Perier, aby pozbyć się prezydentury gabinetu; wogóle odrazu niechętnie się jej podejmował. Ustąpienie Periera stawiają w związku z jego zamiarem kandydowania w jesieni na krzesło prezydenta Rzeczypospolitej. Carnot znajduje się w położeniu dość przykrem i nie łatwo mu będzie znaleść odpowiedniego dla Casimir-Periera następcy. Najsympatyczniejszym dla Carnota i najodpowiedniejszym w danej sytuacyi byłby niewątpliwie Dupuy, który jednak, zrażony świeżemi niepowodzeniami, stanowczo podobno nie chce powtórnie przyjmować misyi trudnej i przykrej. Wobec tego zwrócić się Carnot musiał ku obozowi radykalnemu i nawiązać rokowania z panem Bourgeois. Dotychczas stan przesilenia jest najzupełniej niezmieniony, a nawet Bourgeois podobno odmówił swojej pomocy prezydentowi; nie jest to jednak, jak utrzymują przyjaciele radykalnego polityka, decyzya ostateczna i jeżeli tylko p. Carnot zechce dłużej nalegać, rzecz się skończy na radykalnie koncentracyjnym gabinecie p. Bourgeois. Trudno wróżyć, aby rządy tego ministerstwa mogły rzetelnie dopomódz Carnotowi do zwycięztwa w wątpliwej jesiennej kampanii. Przebieg przesilenia miał zwykłe formy: Carnot powołał do siebie naprzód prezydentów senatu i Izby. Challemel-Lacour zabawił w pałacu Elizejskim przez trzy kwadranse, Dupuy przez godzinę. Po południu powołany został Bourgeois i po całogodzinnej konferencyi odrzucić miał propozycye Carnota. Pomimo to ewentualność jego gabinetu roztrząsana jest bardzo poważnie. Ministrem skarbu byłby zamianowany w takim razie Poincaré, jeneralny sprawozdawca komisyi budżetowej; za pomocą Cavaignaca i Ribota przejednaniby być mieli republikanie umiarkowani. Jeszcze we środę zgromadziły się w pałacu burbońskim wszystkie grupy republikańskie. Zgromadzenie grupy republikanów rządowych było imponującą manifestacyą zaufania dla Casimir-Periera. Na wniosek dep. Lemercier wystosowano do Periera adres, wyrażający niewzruszoną ufność i oświadczający, że większość czuje się tak jak przedtem solidarnie związaną z osobą Casimir-Periera i będzie popierać tylko taki rząd, który te same przedstawi rękojmie, co rząd dotychczasowy. Radykalna lewica uchwaliła rezolucyę, domagającą się skierowania polityki rządowej w lewą stronę. Skrajna lewica przyjęła wreszcie porządek dzienny, zaznaczający, iż frakcya ta tylko takiemu gabinetowi użyczy poparcia, który uszanuje prawa i interesy robotników i wyrzecze się wszelkiego powrotu do „klerykalnego ducha.“

W Belgradzie coraz większe przybiera rozmiary śledztwo w sprawie antydynastycznego sprzysiężenia. U radykalnego deputowanego Wiczy Radovanowicza i aptekarza Wazy Jovanowicza w Palance, odbyły się rewizye domowe, u sekretarza zaś reprezentacyi powiatowej w Kragujewaczu Simy Djakovicza znaleziono papiery kompromitujące. Djakovicza aresztowano i pod nadzorem policyjnym odstawiono do Belgradu. Radykalny deputowany Aleksa Rataracz, został również aresztowany ponownie. Na rekwizycyę belgradzkiego sędziego śledczego uwięziono także przywódcę chłopów Ranka Tajsicza. Podobny los czeka podobno arcykapłana Milana Gjuricza w Uszicy. Wszyscy wybitni radykalni agitatorzy, u których odbyły się rewizye, stoją pod nadzorem policyjnym, ponieważ jest obawa, aby nie ratowali się ucieczką za granicę. Wtorkowy numer *Odjeka* uległ konfiskacie za artykuł wzywający do trzymania się dawnej konstytucyi. Liberalny organ stronnictwa *Srpska Zastawa* został w wydawnictwie wstrzymany, ponieważ oświadczył się przeciwko zamachowi stanu, pomimo iż zarząd partyi nie powziął jeszcze w tym kierunku ostatecznej decyzyi. Przywódcy stronnictwa liberalnego Avakumowiczowi ofiarowano stanowisko posła w Berlinie; Avakumowicz jednak propozycyę odrzucił. *Videlo* Garaszanina akceptuje zamach stanu jako stan prowizoryczny, wywołany koniecznością, ale z naciskiem domaga się, aby w jak najkrótszym czasie nadana została krajowi nowa konstytucya. W imieniu liberalnej partyi Avakumowicz oświadczył w dziennikarskiem interview, że stronnictwo, jakkolwiek przeciwne zamachowi stanu, zajmie stanowisko życzliwej neutralności. Pasicz wreszcie wystosował do *Nowoje Wremia* list, w którym oświadcza, że obóz radykalny nie opuści nigdy legalnej drogi i będzie czynił zupełnie lojalną opozycyę w wiernopoddańczej uległości dla osoby króla Aleksandra. Tak więc czyn młodego króla serbskiego powiódł się najzupełniej, zapewnił krajowi pokój i porządek, a nadewszystko wybawił go od radykalnej tyranii. Nie dziw więc, że król odbiera z całego kraju podziękowania i gratulacye.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 24 maja.

(W) Nulla dies — bez mowy ministra: zawdzięczamy to szybkiemu załatwianiu budżetu w ostatnich tygodniach. Dziś na porządku dziennym budżet sprawiedliwości i aż dwa przemówienia hr. Schoenborna. Cały gabinet winien wdzięczność ministrowi sprawiedliwości za energiczne odtrącenie *N. fr. Presse*, która ciągle — jeszcze nawet w dzisiejszej replice na kostyczną uwagę ministra — nadaje sobie ton półurzędowy, kopiąc równocześnie dołki pod niemiłymi sobie członkami gabinetu. Świeże jej napady na hr. Falkenhayna, Wurmbranda i Schoenborna w politycznej części dziennika są dobrą ilustracyą jej metody popiepierania koalicyi. Mniejsza zresztą o ten dziennik, przejdźmy do enuncyacyj ministra sprawiedliwości.

Styl — to człowiek. Nic też bardziej i lepiej nie charakteryzuje hr. Schoenborna, jak pierwsza z jego obecnych mów budżetowych. Ta rycerskość i szlachetność osobista, przysłowiowa prawie u hr. Schoenborna, znana i uznana tu od dawna, a objawiona we wtorek w ustępie, w którym minister sprawiedliwości wspomniał o poprzednim szefie gabinetu — z drugiej strony wysoka, wytworna kultura umysłowa, objawiająca się w wielkiej wrażliwości na piękno i jego objawy, zwłaszcza literackie, więc wielkie ogólne wykształcenie i wysoki smak artystyczny — wszystkie te rysy i znamiona umysłowe hr. Schoenborna występują w jego budżetowem przemówieniu. Nie jest to *ein Schöngeist* w potocznem, nie zawsze pochlebnem znaczeniu wyrazu, ale człowiek z prawdziwą kulturą. Ludzi, których uderza forma, w jakiej Romeo odpowiada na zaczepkę Tybalta, jest z pewnością niewielu! Że tę zaczepkę musiał hr. Schoenborn stosować w przemowie do siebie, to zaiste bardzo smutne, jak smutnym jest fakt, że większą część swej mowy poświęcić musiał prostowaniu młodoczeskich legend i bajek.

W treść merytorycznych wywodów ministra wdawać się tu niema potrzeby, bo dotyczy ona tak olbrzymich kwestyj ustawodawczych, że żadna z nich nie da się omówić w krótkim liście. Chcę tylko jeszcze słowem wrócić do publicystycznego efektu tej mowy i stwierdzić, że posłużyła ona przypadkiem do sprostowania pewnej, nieuzasadnionej, a dość powszechnie krążącej wersyi. W wielu mianowicie dziennikach prowincyonalnych, zwłaszcza czeskich, czyta się nieraz twierdzenie, iż z pośród wiedeńskich pism liberalnych *N. W. Tagblatt* jest specyalnym organem obecnego ministra skarbu. Otóż sposób, w jaki ten dziennik omawiał przemówienie hr. Schoenborna, wyklucza zupełnie możliwość tej wersyi, bo przy osobistej lojalności p. Plenera jest niemożliwem, aby jego „organ“ mógł rzucać się na jego kolegę z gabinetu.

Dzisiejsza procesya Bożego Ciała — uroczystość, jakiej co do świetności nie zna żadne inne miasto na świecie — wypadła wspaniale. Pogoda sprzyjała, setki tysięcy publiczności brały udział w procesyi. Cesarz, bardzo siwy, ale wyprostowany, jak zawsze, doskonale wyglądający, dokoła prawie wszyscy arcyksiążęta, naczelnicy gwardyj, najstarsi posiadacze wielkich krzyżów wszystkich austryackich orderów (wśród nich minister Schönborn, najstarszy posiadacz wielkiej wstęgi Franciszka Józefa), a w *cortège* tajni radcy, podkomorzowie, podczaszowie, ministrowie, kanclerzowie orderów — wszystko to sprawia wspaniałe wrażenie. Jedyny polski strój w pochodzie: hr. Antoni Wodzicki w orszaku podkomorzych.

W smutnej sprawie czynnego znieważenia dep. Kaisera przez urzędnika asekuracyjnego, Politzera, najsmutniejszą gra rolę prasa tutejsza. Wspólna myśl przewodnia wszystkich liberalnych artykułów o tej sprawie jest mniej więcej taka: Politzer postąpił nierozsądnie, może nawet źle, ale główną zbrodnią jest interpelacya Kaisera! Nie czują te pisma, jak tego rodzaju ślepa namiętność partyjna, która nie dozwala im czynu łotrowskiego nazwać po imieniu i pokrzywdzonemu oświadczyć ubolewanie, które odczuwać musi każdy przyzwoity człowiek — jak takie postępowanie odstręcza ludzi od tych pism, a co za tem idzie, od sprawy, której służą. To też na tem tle podwójnie korzystne sprawiają wrażenie słowa, które prezydent Izby, p. Chlumetzky, poświęcił temu zajściu, a w których mieściło się bezwarunkowe potępienie czynu, i otwarte stwierdzenie, że p. Kaiser swą interpelacyą wykonał tylko swe niezaprzeczone prawo i akt „objektywnej krytyki“ Towarzystwa „Riunione“.

Wiedeński wydział gminny *(Stadtrath)* powziął onegdaj wiekopomną uchwałę: postanowił mianowicie przedłożyć Radzie miejskiej wniosek, aby wielki medal Salvatora, udzielany wybitnie w kierunku humanitarnym zasłużonym mężom, nadać komikowi z teatru „an der Wien“, Girardi'emu!! Jako motyw przytoczono, że ten pan bardzo często przyjmuje współudział w przedstawieniach na cel dobroczynny. No! to jednak trochę za wiele. Nie ubliżając w niczem p. Girardi'emu, można stwierdzić, że to odznaczenie jest w stanie po prostu go ośmieszyć.

Rada państwa.

W dyskusyi nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości zabierał z polskich posłów głos dep. Piniński. Oświadczył on, iż pragnie najgoręcej, ażeby Izba znalazła wreszcie czas do zajęcia się reformą ustawy karnej. Procedura cywilna — biorąc rzecz ze strony praktycznej — jest jeszcze ważniejszą sprawą, aniżeli reforma ustawy karnej. Mowca może imieniem wszystkich członków swego stronnictwa zapewnić, że ci robią zwszystko możliwe, ażeby tylko tę ważną reformę do skutku doprowadzić. W dalszym ciągu omawiał p. Piniński przeciążenie sądów galicyjskich i domagał się wydatniejszego pomnożenia personalu sądowego i polepszenia tegoż stosunków awansowych. Muszą być stworzone takie warunki, ażeby sędziowie, materyalnie i moralnie zupełnie niezawiśli, mogli się poświęcać temu zawodowi. Bardzo znaczne pomnożenie personalu sądowego jest też pierwszym warunkiem przeprowadzenia reformy procedury cywilnej. — Mowca upraszał całe ministerstwo, w szczególności jednak ministra skarbu jak najusilniej, ażeby odnośnie do stosunków sądowniczych w Galicyi nie kierował się zbytnią oszczędnością. Chodzi tu o jeden z najważniejszych postulatów Koła polskiego i zawód na tem polu musiałby w Galicyi wywołać przygnębienie, a nawet rozgoryczenie. Państwo w ogólności nie spełniało dotychczas należycie swego obowiązku wobec sprawiedliwości, a już szczególnie odnosi się to do Galicyi. Mowca wyraził przeto nadzieję, że w najbliższym już czasie nastąpi polepszenie w tym kierunku. (Oklaski).

Na środowem posiedzeniu Izby poselskiej, po Kronawetterze i Roszkowskim, których przemówienia były już streszczone w depeszy, zabrał głos Vaszaty. Zbytecznem było — rzekł on — że minister sprawiedliwości usprawiedliwiał swoje wejście do gabinetu koalicyjnego, gdyż cały świat wie, iż został on tylko z konieczności do niego przyjęty. Mowca omawia obsadzenie posady prezydenta przy sądzie krajowym pragskim. Postawiony przez najwyższy trybunał na pierwszem miejscu wiceprezydent Prochaska został pominięty, bo nie ukrywał nigdy swojego czeskiego pochodzenia. Przy tej nominacyi odgrywały rolę tajemne intrygi za kulisami. Za koalicyi uznano za potrzebne połączyć telefonicznie sąd karny i dyrekcyę policyi z Namiestnictwem. Hr. Thun, który, jak wiadomo, nie ukończył nawet niższej szkoły realnej, decyduje o tem, o czem orzekać winno kolegium sędziowskie. Mowca przechodzi następnie do reskryptu ministeryalnego, dotyczącego traktowania mów, wypowiedzianych w Izbie nie w niemieckim języku. Zaraz po wydaniu tego reskryptu miał mowca czeską mowę w Izbie, ażeby się przekonać o niezawisłości sądu. *Narodni Listy*, w których mowa ta była pomieszczoną, zostały skonfiskowane, a sąd zatwierdził konfiskatę. Mowca żąda utworzenia najwyższego trybunału dla krajów korony czeskiej w Pradze, a w końcu twierdzi, iż obecna era zewnętrznego pokoju powinna być wyzyskaną dla przywrócenia pokoju wewnętrznego.

Minister sprawiedliwości hr. Schönborn, omawiając stosunki awansu urzędników sądowych, przyznaje, iż nie są one świetne, ale rząd będzie się starał je poprawić, a odnośne propozycye przedstawił już najwyższy trybunał. Mowca odpiera zarzuty Vaszatego i oświadcza, iż zamianowany prezydentem sądu w Pradze Kallina wydał się odpowiedniejszym od Prochaski z powodów, których bliżej określać nie należy i nie można. Nawet *N. fr. Presse* — rzekł minister — nie jest zadowoloną z mego reskryptu, dotyczącego konfiskaty dzienników, a jest ona przecież „przybocznym organem“ rządu koalicyjnego. Kto odczyta dzisiejszy numer tego pisma z zaczepkami na mnie i na ministra skarbu, ten się przekona, iż co do redakcyi jego jesteśmy tak niewinni, jak ono co do koalicyi. W szorstkim tonie zaczepiano w Izbie rząd, a przecież poseł powinien się tak wyrażać, jak człowiek wykształcony. Vaszaty przytoczył znowu bajkę o stałym wpływie namiestnictwa na sąd praski. Jestto zupełna nieprawda. Bajka ta jest tak prawdziwą, jak i ta, że hr. Thun nie ukończył niższej szkoły realnej, boć ministrowi wiadomo, iż hr. Thun odbywał studya prawnicze. Mowca zbija wywody Kronawettera i zapewnia, iż zarząd sprawiedliwości bez względu na polityczne stosunki działać będzie zawsze tak, jak mu sumienie i ustawy nakazują. (Żywe oklaski).

Po zamknięciu dyskusyi wybrano jeneralnymi mowcami Herolda *(contra)* a Mengera *(pro)*.

Dep. Herold podnosi potrzebę zupełnej niezawisłości sędziego, który powinien orzekać według słuszności i prawa, a nie kierować się taktyką stronniczą. Mowca omawia kwestyę językową w Czechach, a następnie proces Omladiny. Czasby już był — rzekł mowca — aby ustały nareszcie tendencyjne prześladowania politycznych przestępców. Koalicya powinna postawić sobie za punkt honoru, aby o niej kiedyś powiedziano: „W okresie koalicyi nie było żadnych politycznych przestępców“. Jeśli do tego nie doprowadzi, nie będzie to winą opozycyi.

Dep. Menger ubolewa, że doszło już prawie do tego, iż parlamentarne rozprawy w plenum ograniczają się niemal tylko do budżetu, a wszystkie inne wielce ważne kwestye bywają przekazywane stałym komisyom. Leży w tem niebezpieczeństwo dla konstytucyonalizmu. Wypadałoby zmienić regulamin izbowy w tym kierunku, iżby z wyjątkiem niektórych wypadków za zgodną uchwałą prezydenta i obu wiceprezydentów nastąpiło ograniczenie mowców co do czasu, a mianowicie, aby prócz jeneralnych mowców i referenta żaden mowca nie przemawiał więcej jak pół godziny. Mowca porusza znaną sprawę X. Deckerta i twierdzi, iż wypadek ten jest nieszczęsną hecą, podjętą nietylko przeciw znacznej części współobywateli żydowskich, ale i przeciw tym wszystkim, którzy stają w obronie równouprawnienia wszystkich obywateli. Wszystko, co zaczepia nienawistnie narodowość, szlachtę, mieszczaństwo i duchowieństwo, bywa prześladowane i konfiskowane; odpowiada to zresztą ustawie, ale żydów w całej Austryi pozostawia się bez ochrony prawnej, a to musi zachwiać poczucie sprawiedliwości w szerokich kołach i może sprowadzić smutne następstwa.

Po licznych sprostowaniach faktycznych i osobistych i po końcowem przemówieniu referenta dep. Piętaka, który stwierdził, iż narodowe i językowe żądania wogóle w tym roku z większym spokojem były podnoszone, niż w latach poprzednich, przyjęto cały budżet ministerstwa sprawiedliwości.

Następne posiedzenie odbywa się dziś.

KRONIKA.

Kraków 25 maja.

— **Uroczysta procesya Bożego Ciała** z katedry na Wawelu, celebrowana przez Jego Eminencyę Najprzewielebniejszego X. Kardynała, odbyła się, mimo niepewnej pogody, w dniu wczorajszym, przy asystencyi kapituły, duchowieństwa świeckiego i zakonnego oraz bractw kościelnych. Za celebransem postępowali naczelnicy władz rządowych i autonomicznych, reprezentanci Uniwersytetu. Honorową służbę pełniły odkomenderowane oddziały wojskowe, a batalion 20 pułku piechoty dawał przepisane salwy honorowe. Orszak procesyjny zamykał oddział weteranów wojskowych. Tysiące wiernych uczestniczyło w procesyi; między nimi bardzo wiele osób, przybyłych ze Szląska. Popołudniu odbyła się procesya około kościoła Bożego Ciała na Kazimierzu.

— **Pielgrzymka polska do Rzymu** na uroczystość papieża Piusa IX-go wyruszyła wczoraj popołudniu z dworca krakowskiego. W Krzeszowicach przyłączył się do orszaku pielgrzymów organizator wycieczki X. prałat Dr Wincenty Smoczyński.

— **Z teatru.** *Champignol mimo woli*, komedya w 3 aktach Jerzego Feydeau'a i Maurycego Desvallières'a, ukaże się po raz pierwszy jutro. Wesoła ta krotochwila cieszy się wielkiem powodzeniem w Warszawie i Lwowie; w Paryżu grano ją w teatrze Palais Royal 200 razy z rzędu. *Champignol* otrzyma u nas po części nową wystawę. W niedzielę dany będzie po raz drugi *Champignol mimo woli*.

— **Na wystawę** Tow. Przyj. Sztuk pięknych nadeszły: Borkowskiego „Epizod z r. 1863;“ Boznańskiej „Studyum starca“ i „Marzenia,“ pastele; Doręgowski „Pięć krajobrazów;“ Drużbackiej „Studyum starca“ i „Portret mężczyzny;“ Jasińskiego „Wiosna,“ akwaforta z Botticellego i „Urodzenie Wenery;“ Piccarda „Pożegnanie;“ Propper Adeli „Studyum mężczyzny“ i „Studyum starca;“ Stasiaka „Wesele;“ Wywiórskiego „Po polowaniu;“ Tondosa „Motyw z Wenecyi,“ akwarella.

— **Regulacya Wisły.** Mięszana komisya dla regulacyi pogranicznej części Wisły zbiera się dnia 27 b. m. w Nadbrzeziu; członkowie komisyi przybędą ztamtąd statkiem do Krakowa i tu nastąpi zakończenie urzędowych czynności.

— **Pierwszy festyn w parku Dra Jordana.** W pierwszych dniach czerwca b. r. odbędzie się w parku Dra Jordana zabawa ogrodowa, urządzona staraniem szerszego grona obywateli miasta. Dochód przeznaczony na gimnazyum polskie w Cieszynie. Komitet postara się o jak najbardziej urozmaicony program.

— **Do Rabki.** Pierwsza partya dzieci skrofulicznych wyjeżdża jutro do tamtejszej lecznicy, utrzymywanej kosztem „Towarzystwa opieki szpitalnej dla dzieci.“ Drużyna ta składać się będzie z 26 dzieci. W bieżącym roku komitet Towarzystwa postanowił umundurować swoim kosztem wszystkich chłopców, a kilku z nich już z Krakowa wyjedzie w tych mundurach.

— **Aptekę na Kleparzu** w Krakowie nabył na własność i objął we własny zarząd p. Ignacy Lesikowski, magister farmacyi.

— **Dr Zdzisław Marchwicki**, wiceprezydent miasta Lwowa, dyrektor wystawy krajowej, uległ onegdaj przykremu wypadkowi, gdy powozem swoim jechał na plac wystawy. Przy zbiegu ul. Koralnickiej i placu Akademickiego, doróżkarz, jadący w szalonym pędzie, mimo że nie miał pasażera, najechał na powóz p. Marchwickiego tak nieszczęśliwie, że dyszel zniósł siedzenie powozu i uderzył p. Marchwickiego w piersi. Powóz wywrócił się i p. Marchwicki wraz z nakryciem powozu wypadł, a jakkolwiek stangret wstrzymał konie, to jednak uszły one jeszcze kilkanaście kroków, wlokąc p. Marchwickiego za sobą. Dzięki temu właśnie, że nakrycie powozu stanowiło rodzaj oparcia i dzięki przytomności umysłu, którą w tak krytycznej chwili p. Marchwicki zachował, wypadek nie zakończył się fatalnie. Skoro tylko konie stanęły, p. Marchwicki podniósł się z ziemi, otoczony mnóstwem przechodniów, objawiających szczere współczucie z powodu przykrego wypadku. Ktoś z obecnych wręczył p. Marchwickiemu zegarek, który w chwili krytycznej wypadł z kieszeni. Mimo doznanych obrażeń na nodze wskutek stłuczenia, udał się Dr Marchwicki innym powozem na plac wystawy, gdzie wydawał potrzebne dyspozycye. Dopiero po usilnych naleganiach z wielu stron udało się go nakłonić, ażeby zasięgnął porady lekarskiej. Silnie stłuczona noga dolegać mu będzie przez czas dłuższy, wszakże obawa groźniejszych następstw wcale nie zachodzi. Stangret odniósł także podczas wypadku uderzenie w bok, lecz nieznaczne.

— **Pomnik Mickiewicza**, odsłonięty w ubiegłą niedzielę w Drohobyczu, jest dłuta Tadeusza Barącza, wykonany według projektu odznaczonego w swoim czasie drugą nagrodą na konkursie mickiewiczowskim w Krakowie. Postać poety jest więcej niż naturalnej wielkości — cały pomnik wysoki na 5 metrów. Na postumencie w obramieniu znajduje się wykuty w kamieniu wieniec laurowy i lira — z drugiej zaś strony tablica z napisem: „Adamowi Mickiewiczowi mieszkańcy Drohobycza i okolicy“. Uroczystość odsłonięcia pomnika poprzedziło solenne nabożeństwo z pięknem, podniosłem kazaniem. Pomnik stanął w ogrodzie Miejskim obok gimnazyum. Po skończonej uroczystości odbył się bankiet, wydany na cześć artysty; wznoszono liczne toasty. Wreszcie festynem dzień zakończono.

— **Wypadek w Tłumaczu.** Dep. Kronawetter opowiedział w wiedeńskiej Izbie poselskiej podczas dyskusyi nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości następujący wypadek: „Trzy osoby ze Stanisławowa chciały zwołać w Tłumaczu zgromadzenie na podstawie § 2 o zgromadzeniach. Zaledwie przybyli do Tłumacza, zostali wezwani do policyi gminnej, gdzie ich przyjęto obelżywemi wyrazami. Gdy odpowiedzieli, iż mają prawo zwoływać zgromadzenie według § 2 ustawy o zgromadzeniach, odparł burmistrz miasta Tłumacza, iż w Tłumaczu niema żadnej konstytucyi. Pisarz gminny dodał, iż studyował gruntownie wszystkie ustawy, ale nie słyszał nigdy o jakimś § 2 ustawy z 15 listopada 1867 r., według którego każdy, komu się podoba, mógłby zwoływać zgromadzenie. Przywołany żandarm odprowadził wszystkich trzech do starostwa, gdzie od godz. $\frac{1}{2}$6 do $\frac{1}{2}$11 w nocy spisywano z nimi protokół. O godz. 11 pojawił się jakiś pan w cywilnem ubraniu, odbył przy nich rewizyę i oświadczył, iż gdyby się nawet wykazała ich niewinność, to jednak będą zamknięci. Wprowadzono też ich do aresztu sądu powiatowego. Wszystkich trzech wtrącono do małego ciemnego lochu, gdzie musieli całą noc spędzić w stojącej pozycyi. W pokoju nie było ani śladu łóżka, krzesła itp. Około południa podano im kawałek niedającego się spożyć czarnego chleba i talerz czarnych obrzydliwych fasol. Gdy żądali, aby ich zaprowadzono przed sędziego, zostali wyśmiani. Dopiero wieczorem oddzielono ich. Jednego z nich umieszczono w pokoju, w którym było mnóstwo owadów. Dopiero trzeciego dnia stawiono ich przed sędziego, który oświadczył, iż o wypuszczeniu ich nie może być mowy, skoro sami przyznali, że są socyalnymi demokratami, a przeto ludźmi niebezpiecznymi. Następnie wszystkich trzech w kajdanach odstawiono do sądu obwodowego w Stanisławowie. Sąd ich uwolnił.“

Czy i o ile opowiedziany przez Kronawettera powyższy wypadek jest prawdziwy, nie wiemy. Faktem jest, że posłowie tacy, jak Kronawetter lub Pernerstorfer, bardzo często przytaczają w parlamencie wypadki, co do których później stwierdzonem zostaje, że opis ich był albo zupełnie fałszywy, albo wysoce przesadzony. Minister sprawiedliwości, odpowiadając Kronawetterowi, zapewnił, iż wypadek przez niego przytoczony zostanie dokładnie zbadany. Wtedy też dowiemy się o rzeczywistej prawdzie.

— **Napad na antysemickiego posła.** P. Kaiser, prof. średniej szkoły rolniczej na Szląsku i poseł do Rady państwa, znany jako wybitny antysemita, choć oficyalnie należy do grupy niemiecko-narodowej, wystosował w dniu 18 b. m. interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych, czy tenże gotów jest zarządzić dochodzenie, a ewentualnie postępowanie karne przeciw Towarzystwu asekuracyjnemu „Reunione Adriatica di Sicurtà“ w Tryeście, które fałszywie przedstawia stan swój jako bierny, podczas gdy w ostatnich latach wypłaciło znaczne dywidendy. Wskutek tej interpelacyi Towarzystwo telegraficznie sprostowało wywody Kaisera, a nadto otrzymał Kaiser od urzędnika tegoż Towarzystwa Adolfa Politzera list z pogróżką, iż jeśli w najkrótszym czasie nie odwoła swoich zarzutów przeciw Towarzystwu, zostanie publicznie znieważony. Groźba została też wykonaną. W sobotę rano, gdy dep. Kaiser wyszedł ze swego mieszkania na Belvederegasse, a zdążając do parlamentu, skręcał na Karolinengasse, napadło na niego nagle dwóch ludzi. Jeden z nich wyciągnął z kieszeni nowiutki kańczuk i z okrzykiem: „Tchórzu! pod osłoną nietykalności chcesz rozszerzać publiczne kłamstwa!“ uderzył na Kaisera. Tenże swoim parasolem uderzenie odparł i napastnikowi strącił kapelusz z głowy. Napastnik jednak wołając: „Kłamco antysemicki,“ nacierał dalej na Kaisera i według jednej wersyi zadał mu kilka uderzeń w głowę i piersi, według zaś zeznania Kaisera, nie zdołał go napastnik ani razu uderzyć, gdyż każdy jego zamach był odparty parasolem. Podczas tej bitki zebrała się dokoła gawiedź, a w końcu nadszedł strażnik, który napastnika pochwycił i odwiózł do komisaryatu policyjnego. Jak się okazuje, napastnikiem był urzędnik Towarzystwa Adolf Politzer, który napisał do Kaisera ów list z pogróżkami. Towarzysz Politzera, który zresztą nie brał udziału w zaczepce, znikł w tłumie. Politzera odstawiła policya do sądu karnego.

Fakt napadu na posła Kaisera był we środę przedmiotem dyskusyi w Izbie. Antysemita Lueger i towarzysze postawili wniosek nagły, aby Izba wyraziła swoje oburzenie z powodu zamachu na posła Kaisera i aby wezwała rząd, aby tenże wszelkimi środkami, jakimi rozporządza, zjednał poszanowanie ustawom i przez to powstrzymał powtórzenie się podobnych gwałtów. Minister sprawiedliwości hr. Schönborn bezzwłocznie zakomunikował Izbie raport dyrekcyi policyi o tym wypadku, przyczem zapewnił, iż rząd czuwać będzie nad ściśle prawnem przeprowadzeniem tej sprawy karnej. Po ministrze zabrał głos sam poseł Kaiser, który opowiedział przebieg

wypadku, przyczem jeszcze raz podniósł, iż napastnik nie dotknął go kańczukiem, a w końcu prosił Luegera o cofnięcie wniosku. Lueger wobec tego cofnął wniosek swój, poczem prezydent Chlumetzky wyraził najgłębsze ubolewanie z powodu potępienia godnej napaści, skierowanej przeciwko posłowi za to, że tenże w Izbie poddał zupełnie rzeczowej krytyce stosunki, które dotykają publicznego interesu.

Wiedeńskie dzienniki donoszą, iż dyrekcya Towarzystwa „Riunione adriatica“, otrzymawszy wiadomość o zamachu, jakiego się dopuścił jej urzędnik Politzer, w drodze telegraficznej wydaliła go ze służby.

— **Następca Billrotha.** Z Heidelbergu nadeszła do Wiednia wiadomość, iż tajny radca zdrowia prof. Dr Czerny stanowczo nie przyjmuje katedry chirurgii w uniwersytecie wiedeńskim. Powodem tego postanowienia mają być przedewszystkiem stosunki rodzinne. Prof. Czerny ożeniony jest z córką prof. Kussmaula, który zawiesiwszy swoją działalność na uniwersytecie strassburskim, zamieszkał w Heidelbergu u swego zięcia i nie chce się rozłączyć ze swoją córką. Prócz tego także w Heidelbergu dokładano wszelkich starań, aby prof. Czernego tamże zatrzymać, a rząd badeński przyrzekł mu rozszerzyć klinikę chirurgiczną. To też postanowienie prof. Czernego wywołało żywą radość w Heidelbergu, a tamtejszy *Tagblatt* w osobnym dodatku, rozrzucanym bezpłatnie po kawiarniach i restauracyach, zawiadomił publiczność, iż prof. Czerny pozostaje nadal w Heidelbergu. Teraz więc znowu pozostaje otwartą kwestya, kto będzie następcą Billrotha w Wiedniu. Kandydatami najpoważniejszymi są: Gussenbauer w Pradze, Mikulicz we Wrocławiu i Wölfler w Grazu.

— **Ambasador kaznodzieją.** Anglicy, zamieszkali w Wiedniu, bardzo byli zmartwieni, kiedy przyszedłszy w ostatnią niedzielę do swojej kaplicy, dowiedzieli się, że kapelan poselstwa angielskiego, pastor Dr Hechler, wyjechał z Wiednia. Myśleli więc, że nabożeństwo się nie odbędzie. Tymczasem służba dokonała zwykłych przygotowań, a kiedy organy zaczęły grać, wyszedł z zakrystyi ambasador angielski w Wiedniu, sir Edmund Monson, przystąpił do pulpitu i odczytał przepisane na ten dzień modlitwy. Potem oznajmił zebranym — że nie chcąc, aby pozostali w święto bez duchowego pouczenia, odczytał im kazanie jednego ze słynnych kaznodziei angielskich. Kazanie to było dobrane do okoliczności i skończyło się słowami Chrystusa: „Jestem tylko sługą waszym“. Zebrani opuścili kaplicę, dumni ze swego ambasadora, który tak szczerze dba o duchowe potrzeby rodaków.

— **Władysław Gościmski**, artysta malarz, zdolny pejzażysta, zmarł w 58 roku swego życia. Po ukończeniu studyów pod kierunkiem prof. Gersona, poświęcił się malarstwu krajobrazowemu. Początkowo malował wyłącznie akwarelle, a dopiero od roku 1885 przerzucił się do obrazów olejnych. Z licznych prac zmarłego wyróżnić należy: „Widok Gniezna wraz z kościołem św. Wojciecha“, „Czersk od strony Wisły“, „Brama opatowska w Sandomierzu“, „Ulica żydowska“, „Spichrz starożytny“, „Kościół św. Jakóba w Sandomierzu“, „Ruiny zamku Esterki“, „Zwaliska zamku czerskiego“, Ruiny zamku w Janowcu nad Wisłą“ i wiele innych. Prace Gościmskiego odznaczały się dobrym rysunkiem, żywym kolorytem i efektownem wykończeniem.

— **Sprzysiężenie odkryte w Petersburgu** miało na celu wykonanie zamachu na życie cara podczas manewrów pod Smoleńskiem. Zamach, jak donoszą z Petersburga do *N. fr. Presse*, miał być wykonany w miejscowości położonej pod Witebskiem przy kolei prowadzącej do Orła, a przeznaczonej na główną kwaterę cara podczas manewrów. Zarówno budynek mieszkalny, jak i sąsiedni kościół miały być wysadzone w powietrze. Rozpoczęte już były roboty około podziemnych podminowań. — Między aresztowanymi znajduje się wielu prawosławnych urzędników kolei orelskiej, między nimi bliski kuzyn Pobiedonoscewa; aresztowanych odstawiono do Petersburga. Co się tyczy aresztowania syna i córki wdowy po jenerale Andrejewie, okazuje się, że syn, student wyższej szkoły technologicznej, wyjeżdżając w celu praktycznego wykształcenia się w głąb państwa, dał siostrze do troskliwego przechowania szyfrowane dokumety. Panna Andrejew nie znała treści tych papierów i dlatego zostanie wypuszczona na wolność; brata jej, ciężko skompromitowanego, zatrzymano w więzieniu. Znalezione listy zwróciły uwagę policyi na przybywających z Finlandyi, listy bowiem zapowiadały przybycie ztamtąd kilku kobiet. Policya wybrała stacyę celną Biało-Ostrów na kolei finlandzkiej za punkt obserwacyjny. Podróżujący z Finlandyi ulegają tam ścisłej kontroli, zwłaszcza, że w fińskiej wsi pogranicznej odkryto tajną drukarnię sprzysiężonych.

— **Miasto Orsza** w gubernii mohilewskiej spłonęło w znacznej części. Dwa starożytne kościoły obrócone są w perzynę. Około 600 rodzin jest bez dachu; kilka ludzi zginęło w płomieniach.

— **Składki centowe.** W dniu 15 b. m. odbyło się w domu pani Ulanowskiej ósme rozbicie puszek składkowych na restauracyą Wawelu, tj. katedry i zamku królewskiego. Puszki przyniosły i nadesłały następujące osoby. Panie: Albińska z Trzebini, Antoniewicz, Brzezińska, Ciechomska, Cyfrowiczowa, Czerkawska, Czermińska, Czesnak, Denkerowa ze Strzelc, Dobrzyńska, Domańska, Estreicher, Georgeon, Getlich, Homolacs, Hoszowska, Jakubowska, Jorasz, Kasparek, Kleczyńska, Kniaziołucka, Kostecka, Kotschowna, prof. Krzymuska, Krzymuska, Lewiecka, Lipkowskie, Lisowska, Łopuszańska, Łukaszewska, Mater, Mieszkowska, Michałowska, Pędzilska, Pieniążek, Pogonowska (Szkoła Podwawelska), Puszetowa, Retingerowa, Rogawska z Ołpin 10 puszek, Rożycka, Rychłowska, Rylska Adolfowa, Rylska Zygmuntowa, Schöpfowa, Skarbkówna, Słonińska, Sokołowska, Strokówna, Szczepańska, hr. Szembekowa, Szewczykowa, Szymonowiczowa, Talowska, Teisseyre, Truskolaska, Twarog, Uderska, Żelska. Panowie: Borkowski, Brudzewski, prof. Cybulski, Dadlez, Feczko ze Lwowa, Filasiewicz, Harajewicz, Herman, Horain, Jaroszyński, prof. Jordan, Karliński, Kieszkowski, Łoziński, Malik, Molicki (ucz. III *a* kl. realnej), Naiman z Sambora, Onyszkiewicz, prof. Piekosiński, Pöck, hr. Pusłowski, Rychłowski (uczeń VII kl. gim. św. Jacka), Stefański, Stein, Straszewski, Szczurkowski, Szołajski, Truskolaski, Trzeciak, Wilkoszewski, Woźniak. Sklepy, handle i inne instytucye: Armółowicz, Bazar krajowy, Bayer, Biblioteka Jagiellońska, Bilewscy, Birnbaum, Bogusiewicz, Czaplicki, Cużydło, Dawna resursa, Deptuch, Ditmar, Droguerya przy ul. Karmelickiej, Fenz, Fiałkowski, Figiel, Filia banku hipotecznego, Fischer (linia A — B i C — D), Friedecker, Friedlein, Froncz, Fuchs, Gebethner, Glixelli, Głowacki, Górecki, Gralewski, Hanak, Hawełka, Heller, Herliczka, Hochstim, Ihnatowicz, Janikowski, Kasa Akademii Umiejętności, Kasa oszczędności m. Krakowa (Kowalski, Srokowski, Walter, Krzykowski, Bieliński), Klimek, Knoreck, Koło polskie w Wiedniu, Kosz, Koziański, Kroo i Blankstein, Kurkiewicz, Launer, Lazarowa, Leśniowski, Lubański, Malik cukiernia, Maurizio, Mendelsburg, Miłkowski, Molęcki, Męcki, Muchowicz, Nemetz, Niewiarowski, Nowiński, Pankiewicz, Poturalski w Podgórzu, Poznański, Przybylski, Przybyłowicz, Raczyński, Rada pow. krakowska, Redyk, Rehman, Reim i Friedrich, Rudnicki, Satalecki, Schmidt, Schubert, Schulz, Schwarz, Sobierajski, Spółka wydawnicza, Sulikowski, Suski, Trafika główna, Trauczyński, Turliński, Tyrkalska, Urban, Wąs, Wentzl, Wojciechowski, Zajączkowski, Zaplatalski, Zegadłowicz. — Pani Ulanowska złożyła swoje dwie puszki, tudzież gotówkę, którą jej nadesłali: Z kółka w Wrocławiu p. Jan Kochanowski 20 marek; ze Lwowa: pani Szumlańska 68 złr., z Pilzna p. Jakób Ader 1 złr., z Prokocima p. Klementyna Grodzicka 9 złr., z Rzeszowa z kółka, które utworzyły pp. Zabawska i Bartunkowa 19 złr., 29 złr. 50 ct. i 11 złr. 50 ct. (od pp. Żuławskiego, Sławikowskiej, Jodłowskiego, Sołtysika, Gryzieckiego, Pabiana, X. Stankiewicza, Turzyckiego, Wróbla, Karakulskiego, Gorzelskiego i pani Kinel oraz z handlów Holzera, Lewickiego, Gartnera, Neugebauera, Pelara i z Kasy oszczędności), ze Lwowa p. Br. Łoziński 1 złr. 10 ct., Urząd pocztowy w Klęczanach 2 złr. 9 ct., Członkowie Akademii na zebraniu 5 maja w hotelu Saskim 15 złr., z Kołomyi p. Marmorosz 78 ct., z Kluczowa Salomon Wisman 50 ct., z Radymna p. Antoni Bahr 10 złr. 50 ct., Strzelbicka 6 złr., z Nowego Sącza p. Pisz 24 złr. 77 ct. (z puszek pp. Pisza, Trettera, Pawlińskiego, Zajączkowskiego, Flisa, tudzież z handlów Oleksego, Kohna, Pisza), z Oświęcimia pp. Maykowski i Łucki 2 złr. 3 ct., Przędik wojt z Prokocima 40 ct., p. Jejde zebrane u Augustyanów 2 złr. Na powyższy cel złożyła p. Ulanowska z własnych funduszów 250 złr.

Ogólna suma składek wynosi 814 złr. 56 ct. (razem z poprzedniemi 3.912 złr. 84 ct. stanowi sumę 4.727 złr. 40 ct.), która złożona została na książeczkę Kasy oszcz. m. Krakowa Nr 145.673.

Następne rozbicie puszek odbędzie się dnia 30 maja b. r. w domu p. Ulanowskiej ul. Garncarska l. 15, między g. 4 a 8 popołudniu.

Nowe kółka otworzyli pp. Skrzyński w Nozdrzcu, Feliks Gniewosz w Nowosielcach i p. Józefa Rylska w Pisarzowicach, p. Gnieworzowa w Besku i baronowa Harsdorf Marya w Świstelnikach.

Z prawdziwą radością zauważyć trzeba, że nawet mieszkańcy Nowego Sącza, mimo ogromnej klęski, jaka ich dotknęła, zajmują się gorliwie zbieraniem składek, czego jest dowodem wymieniona powyżej suma.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 26 b. m.: *Champignol mimo woli*, krotochwila w 3 aktach J. Feudeau'a i M. Desvallièrs'a.

— Dnia 24 maja pochmurno; termometr od +10·0 doszedł do +15·0 C. Barometr opada; o godz. 7 rano dnia 25 maja stan jego był 745·6 mm., termometru +11·0 C. Wiatr wschodni.

W sobotę dnia 26 maja: św. Filipa Nereusza w.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 19 kwietnia b. r. odbyło się posiedzenie Komisyi historyi sztuki, na którem przewodniczący prof. Maryan Sokołowski przedłożył sprawozdanie z dwu posiedzeń lwowskiego grona Komisyi, odbytych pod przewodnictwem p. Władysława Łozińskiego.

Na posiedzeniu dnia 21 listopada 1893 r. odczytał p. Łoziński obszerny komunikat o odlewnictwie lwowskiem, którego najdawniejsze ślady sięgają XIV wieku (1382 r.).

Największym odlewem, który się dotąd zachował i stoi obecnie w Muzeum miejskiem, jest posąg Archanioła Michała, który zdobił dawniej arsenał Rzeczypospolitej. Z inwentarza z r. 1639 okazuje się, że odlew ten jest niewątpliwie dziełem Kaspra Franka, syna Jerzego, również ludwisarza XVII wieku. Nie jest wykluczona możliwość, że modelował go Paweł Grodzicki, *artilleriae Regni Praefectus*. Następnie zastanawiało się grono lwowskie nad kilku dezyderatami, przesłanymi przez prof. M. Sokołowskiego, a mianowicie: Co się tyczy życzenia, aby zbierać znaki na pasach, dotąd niepublikowane, podaje p. Władysław Łoziński do wiadomości, że p. Wład. Przybysławski posiada bogaty zbiór tych znaków. Co się tyczy dowodów, czy śladów, istnienia fabryki kafli i wyrobów gliny glazurowanej na Rusi, to zakomunikował p. Łoziński, że Bernardyni we Lwowie posiadali w XVII wieku cegielnię i wypalali w niej dachówki niebieskie, uważane dotychczas za gdańskie. Przypomniał p. Łoziński także istnienie fabryki majoliki w Warszawie, założonej przez króla Jana Kazimierza. X. prałat Petruszewicz wspomniał o trójkątach glazurowanych z gliny z XII lub XIII w., w Haliczu i Dźwinogrodzie odkrytych, a prof. Antoniewicz o kafelkach niebieskich i czerwonych z XV i XVI wieku na Bukowinie w Worońcu. Co się tyczy planów katedry łac. lwowskiej i archiwalnych wiadomości o tej budowie, to p. Łoziński oświadczył, że posiada zebrane wszystkie rysunki, a wiele materyałów archiwalnych dostarcza drukująca się właśnie najdawniejsza księga rachunkowa miasta Lwowa, a nadto odnalazł p. Czołowski dokument w sprawie tej budowy, gdzie są wymienieni wszyscy budowniczowie Niemcy przy niej zajęci. X. Petruszewicz wspomniał o pomniku grecko-słowiańskiej sztuki z III lub IV w. po Chrystusie w zbiorach cesarskich w Wiedniu, tj. o czarze z grubej złotej blachy, w środku której znajduje się krzyż z liściową ornamentyką i napisem greckim.

Na posiedzeniu grona lwowskiego Komisyi dnia 1 grudnia 1893 r. przedstawił p. Rebczyński nader interesujący okaz laski, nabytej w kraju do muzeum przemysłowego miejskiego we Lwowie, pokrytej rzeźbą symboliczną. P. Przybysławski i X. Petruszewicz uczynili przypuszczenie, że jest to laska sędziowska. Dr Czołowski przedłożył wreszcie artykuł IX ustaw cechu rusznikarskiego, szyfterskiego i samostrzelniczego lwowskiego z r. 1637, dotyczące t. zw. „Kunststücków.“

Następnie prof. Łuszczkiewicz odczytał pracę swą o zagadkowej budowie ceglanej i kamiennej XIII w., do roku 1867 istniejącej w mieście Łowiczu, a której rysunki miał sobie obecnie nadesłane. Na podstawie szczegółowej analizy zabytku autor dowodzi, że budynek ten nie był żadną kaplicą, za jaką go uważano, ale turmą więzienną średniowieczną z wymaganemi przez sądownictwo lokalnościami. Krzyż o trzech poziomych ramionach został wprowadzonym na szczyt budynku w początkach XVI wieku i jest — zdaniem prelegenta — oznaką jurysdykcyi arcybiskupów gnieźnieńskich, używających krzyża papieskiego, jako *legati nati*. W dyskusyi podniósł prof. Sokołowski, że wyniki, do jakich doszedł profesor Łuszczkiewicz w swej pracy, można przyjąć za przypuszczalne, nigdy jednak za całkiem udowodnione z powodu, że informacye i rysunek, na których oparł się prelegent, pochodzą od ludzi niefachowych i są stosunkowo poźne. Fasada budynku, o który chodzi, przypomina spichrze kowieńskie i wskazuje więcej na przeznaczenie mieszkalne, niż na turmę więzienną. Prof. Sokołowski zwrócił następnie uwagę Komisyi na wizerunek Matki Boskiej Bolesnej z XVI wieku w Warszawie w kościele św. Marcina, godny bliższego umiejętnego zbadania — i wniósł z kolei komunikat p. Zygmunta Krasuckiego o kościele PP. Wizytek na Biskupiem w Krakowie. Na podstawie nieznanych źródeł archiwalnych konwentu PP. Wizytek wykazał p. Krasucki, że kościół PP. Wizytek jest artystycznem dziełem architekta Solarego, a udział w tej budowie Jezuity X. Solskiego miał tylko charakter doradczy. Współczesny budowie opis facyaty kościelnej dowodzi, że zastosowano w jej ozdobach polichromię, co jest bardzo charakterystycznym przykładem ze względu na epokę końca XVII wieku. P. Leonard Lepszy przedłożył obszerny odpis oryginalnego dokumentu, wystawionego złotnikowi krakowskiemu Hanuszowi Glogierowi (Głogowczykowi) w r. 1478 przez Jana Rzeszowskiego, biskupa i Jakóba z Dębna, kasztelana krakowskiego. Dokument ten rzuca światło na znaczenie społeczne złotnika u nas w XV wieku. Prof. Łuszczkiewicz zwrócił wreszcie uwagę Komisyi na wiadomość, podaną w *Przeglądzie katolickim*, że dawny wielki ołtarz marmurowy renesansowy z r. 1634, usunięty w toku obecnej niefortunnej restauracyi z katedry wrocławskiej, zostanie wkrótce ustawiony w Zduńskiej Woli, a obrazy Strobla, pomieszczone pierwotnie w tym ołtarzu, pozostaną w katedrze, oprawione w ramy.

Stypendyum im. ks. Czartoryskich. Ogłasza się niniejszem konkurs na stypendyum fryburskie im. ks. Czartoryskich, w kwocie 1.200 fr. na rok szkolny 1894/5. Stypendyum to nadaje się na rok jeden pobytu w uniwersytecie we Fryburgu szwajcarskim; wypłata następuje w ratach miesięcznych z góry. O stypendyum fryburskie mogą się ubiegać Polacy, uczniowie uniwersytetów krajowych, poświęcający się naukom historyczno-filozoficznym i filologiczno-literackim.

Kandydaci mają nadesłać do dnia 15 sierpnia b. r. na ręce niżej podpisanego świadectwa, wykazujące: 1) że spędzili już przynajmniej dwa półrocza w uniwersytecie, 2) że w ciągu dotychczasowych studyów składali egzamina prywatne *(colloquia)*. — Uprzedzając nieporozumienia, zaznacza się, że konkurs nie uwzględnia doktorów fil., jako takich, którzy ukończyli już studya uniwersyteckie.

We Fryburgu Szwajcarskim d. 21 maja 1894 r.
Prof. Dr Józef Kallenbach.
Rue St. Pierre, Nr 321.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 25 maja.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu ruch był wogóle mały, gdyż dobrej pszenicy, jakąby chętnie kupowano, prawie niema, a składy zapełnione są pośledniemi, nieodpowiedniemi na mlewo gatunkami, na które żadnego niema pokupu. Żyto po cenach z ostatniego targu, które jednak z trudnością tylko utrzymuje się, słaby napotyka odbyt. Zaofiarowanie owsa, głównie rosyjskiego, jest znaczne, dlatego średnie, lekkie gatunki sprzedaje się obecnie taniej. Obroty jęczmienia są małe — odchodzą jedynie lichsze gatunki po niskich cenach na paszę.

Płacono pszenicę białą 7·25 do 8·— złr.; czerwoną 7·20 do 7·90 złr.; żółtą 7·20 do 7·85 złr.; żyto 6·15 do 6·15 złr.; jęczmień browarny 6·35 do 6.75 złr.; na paszę 5·10 do 5·25 złr.; owies 6·— do 7·25 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu“.

Tarnopol 25 maja. Dr Klemens Żywicki, poseł na Sejm krajowy z większych posiadłości okręgu wyborczego tarnopolskiego, umarł wczoraj.

Wiedeń 25 maja. Izba poselska obradować będzie zapewne do 2 czerwca. Wiadomości o terminie zwołania delegacyj są dotychczas przedwczesne. W Izbie poselskiej mają jeszcze wejść pod obrady: traktaty handlowe, ustawa o kolejach lokalnych i nowa ustawa wódczana. Niepewną jest rzeczą, czy nowela do ustawy prasowej dostanie się także na porządek dzienny.

Wiedeń 25 maja. Prezes gabinetu węgierskiego Wekerle przybędzie dziś wieczorem do Wiednia. O ile się zdaje, zostanie sprawa ślubów cywilnych odroczona.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25 maja. (Z Izby deputowanych). Laginja, Dostal i Dworzak stawiają kilka wniosków nagłych z powodu klęsk elementarnych, wywołanych gradami w okręgu istryjskim, oraz w powiatach selcańskim i aupickim w Czechach. Wnioski te, domagające się pomocy dla dotkniętych klęskami, przekazano komisyi budżetowej.

Deput. Tuczek i tow. stawiają wniosek nagły, aby polecić komisyi dla nietykalności poselskiej zbadanie kwestyi, czy zgodny jest z ustawą prasową reskrypt ministra sprawiedliwości z d. 6go lutego 1894 r., w którym nadprokuratorye państwa otrzymały wskazówki, w jaki sposób mają stosować przepisy ustawy prasowej do przedruków mów, wypowiedzianych w parlamencie, lecz nie zamieszczonych w stenograficznym protokóle. Jeśli reskrypt nie jest zgodny z ustawą, winna komisya dla nietykalności poselskiej w ciągu trzech dni postawić wnioski, zmierzające do odwołania tego rozporządzenia.

Dep. Morre, przemawiając przeciw wnioskowi Tuczka, podnosi między innemi, że dzisiaj u steru stoją Niemcy i oni mają tu także coś do rozkazywania. — Po tych słowach wszczął się wielki hałas na ławach Młodoczechów, tak, iż dalszy ciąg przerywanej ciągłemi okrzykami mowy Morrego, otoczonego Młodoczechami, jest niezrozumiały. Morre domagał się odrzucenia wniosku nagłości.

Brzorad występuje za wnioskiem nagłości, przyczem zostaje przywołany do porządku za zdanie, że wówczas, kiedy Słowianie tworzyli większość, nie zdarzały się takie nielegalności.

Bareuther uzasadnia przeciwne wnioskowi stanowisko swojego stronnictwa. Pacak, Spinczic i Biankini przemawiają za, Piniński przeciw wnioskowi nagłości. Lueger oświadcza się za wnioskiem i żąda dla nie-niemieckich mów tych samych praw, co dla niemieckich.

Po zamknięciu dyskusyi jeneralnej zaznacza ponownie jeneralny mowca *contra* Morre, że przeciwny jest nagłości z ekonomicznych powodów. Jeneralny mowca *pro* Kaizl sądzi, że jestto jedna z najważniejszych kwestyj konstytucyjnych. Nagłość wniosku Tuczka odrzuconą została w imiennem głosowaniu 157 głosami przeciw 62.

Wiedeń 25 maja. Uchwalona przez Izbę deputowanych ustawa finansowa na r. 1894 wykazuje wraz z kredytem dodatkowym ogólną sumę wydatków w kwocie 620,834.011 złr., dochodów 623,157.030 złr. Dochody zatem wykazują przewyżkę 2,323.019 złr.

Wiedeń 25 maja. Na dzisiejszych ćwiczeniach konnicy obecny był cesarz, arcyksiążęta, arcyksiężniczki, wielki książę luksemburski i licznie zgromadzona publiczność.

Wiedeń 25 maja. Cesarzowa odjechała dzisiaj rano do zamku Lichtenegg.

Wiedeń 25 maja. Król rumuński wraz z świtą przybył tu wczoraj o g. 8 wieczorem z Bukaresztu, a o godz. 8 min. 20 wyruszył w dalszą podróż do Mainz.

Praga 25 maja. Zgromadzenie wszystkich izraelickich gmin wyznaniowych obu narodowości Czech uchwaliło obchodzić 50 letni jubileusz rządów cesarza uroczystym aktem hołdu. Zgromadzenie wybrało komitet przygotowawczy.

Kołoszwar 25 maja. W dalszym ciągu procesu w sprawie rumuńskiego memoryału oznajmił przewodniczący, że rozprawa przeciw Albiniemu została odroczona z powodu ciężkiej choroby oskarżonego.

Berlin 25 maja. *Reichsanzeiger* ogłasza, że cesarz udzielił rumuńskiemu ministrowi spraw zewnętrznych, Lahovary'emu, order czerwonego orła pierwszej klasy.

Berlin 25 maja. *Reichsanzeiger* donosi, że hiszpańskie urzędy cłowe otrzymały polecenie, aby do wszystkich tych towarów niemieckich, które od 12 godziny w nocy dnia 21 b. m. przybyły do Hiszpanii, zastosować maksymalną taryfę.

Berlin 25 maja. W oddziale wojskowej służby balonowej nastąpił wybuch gazometru i znacznej liczby cylindrów, napełnionych gazem. Szkody są tylko materyalne.

Friedrichsrode 25 maja. Zgromadzenie związku niemieckich banków, w którem wzięli udział reprezentanci 35 banków, uchwaliło jednomyślnie rezolucyę za utrzymaniem złotej waluty.

Paryż 25 maja. Przesilenie ministeryalne trwa dalej. Przypuszczają, że prezydent Carnot będzie obstawał przy powołaniu Bourgeoisa do utworzenia gabinetu.

Paryż 25 maja. Dupuy powołany został wczoraj do pałacu Elizejskiego.

Paryż 25 maja. Dupuy oświadczył prezydentowi Carnot, że wydaje mu się rzeczą konieczną uczynić próbę radykalnej polityki. Dupuy zapowiedział, że w ciągu popołudnia powróci do pałacu Elizejskiego, aby zdać sprawę z rokowań, nawiązanych z wielu deputowanymi.

Paryż 25 maja. Wczoraj po południu przyjęty został Dupuy ponownie przez prezydenta Carnota. Wynikiem konferencyi było, że obecna chwila nie jest stosowną do powierzenia Dupuy'emu misyi utworzenia nowego gabinetu.

Paryż 25 maja. Carnot przyjął Dupuy'ego i Peytrala. Peytral nie przyjął misyi utworzenia gabinetu.

Paryż 25 maja. *Matin*, omawiając traktat, zawarty między Anglią a państwem Congo, twierdzi, że król belgijski zapomniał o dwóch okolicznościach, a mianowicie o neutralności państwa Congo i prawie pierwokupu, przysługującem Francyi i uprawniającem ją do uznania traktatów, bez jej zezwolenia zawartych, za niebyłe i nieważne.

Figaro podnosi pytanie, czy Francya powinna zezwolić na to, aby Anglia objęła zwierzchnictwo nad krajami, zagwarantowanemi dla Egiptu i wogóle aby rządziła według swej tylko woli w środkowej Afryce.

Paryż 25 maja. Wczoraj otwarty został wśród zupełnego porządku kongres robotników kolejowych. W obradach biorą udział nieliczni delegaci.

Rzym 25 maja. Izba uchwaliła traktaty handlowe i żeglużne z Kolumbią i Paraguayem. Następnie toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad projektami finansowymi rządu.

Londyn 25 maja. Gladstone poddał się wczoraj przedpołudniem operacyi prawego oka. Katarakta usunięta została szczęśliwie.

Londyn 25 maja. Biuro Reutera otrzymuje wiadomość przez Aukland z Samoa pod datą 17 b. m.: Znaczny oddział wojsk rządowych stoi naprzeciw wojska powstańców w Atua, w miejscu, gdzie w roku 1888 stoczona była potyczka. Starcie zdaje się być nieuniknione. — Król Malietoa wyznaczył partyi Aana do 19 b. m. termin do poddania się; w przeciwnym razie szczep Savaii i część szczepu Tuamasaga uderzy na partyę Aana. — Angielski okręt wojenny „Curacao“ i krzyżowniki niemieckie „Bussard“ i „Falke“ znajdowały się dnia 17 b. m. w Apia, oczekując instrukcyi. Powstańcy zajęli wyzywające stanowisko.

Londyn 25 maja. Biuro Reutera donosi z Port Said: Wskutek strejku roznosicieli węgli, ładowanie zapasów węgla na statki odbywa się nader powoli. Na niektórych statkach użyto do znoszenia węgli załogę. Ponieważ zachodzi obawa rozruchów, angielski statek „Fearles“ stoi w wojennem pogotowiu.

Lizbona 25 maja. Król przyjął wczoraj deputacyę parów i należących do opozycyi deputowanych, którzy wnieśli zażalenie przeciw spóźnionemu zwołaniu kortezów.

Belgrad 25 maja. Potwierdza się wiadomość o aresztowaniu radykalnego przywódcy stronnictwa chłopskiego Ranko Tajsicza. Pogłoska o odkryciu tajnej fabryki amunicyi dla karabinów systemu Peabody w Belgradzie jest bezpodstawna. Burmistrzem m. Belgradu zamianowany został b. minister robót publicznych Michał Bogiczevicz.

Zofia 25 maja. Zebranie bułgarskiego synodu odroczone zostało z powodu nieobecności dwóch członków na kilka dni.

Waszyngton 25 maja. Senat odrzucił 38 głosami przeciw 28 wniosek, niespodziewanie postawiony przez republikańskiego senatora Telmera, a domagający się uchylenia bilu taryfowego. Senatorów sprowadzono czemprędzej na salę; głosowanie odbyło się wśród wielkiego wzburzenia.

Nowy Jork 25 maja. *New York-Herald* otrzymuje wiadomość przez Buenos-Ayres z Rio de Janeiro, że Peixoto orędziem uwiadomił kongres, o pokojowem załatwieniu kwestyj spornych między Portugalią a Brazylią.

Według doniesienia tego samego dziennika z La Libertad odbyły się dnia 15 b. m. dwie zacięte potyczki między armią rządową z San Salvador a powstańcami. W starciach tych zginąć miało przeszło 3.000 ludzi; nadto wielu jest rannych.

Nowy Jork 25 maja. W Unionstown (Pensylwania) przyszło do starcia między strejkującymi robotnikami a strażnikami policyjnymi. Z obu stron padły strzały. Pięciu strejkujących jest zabitych; rannych jest pięciu strejkujących i trzech policyjnych ajentów.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla biednych pogorzelców Nowego Sącza złożyła bar. Banhidy 5 złr. (dla chrześcian), od pewnej instytucyi 3 złr. 36 ct. (dla chrześcian), J. W. 20 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 maja, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier opod.	98	35	Anglobank	151	—
srebrna „	98	30	Union	257	50
4% złota	120	50	Bankverein	125	25
4% koronowa	97	95	Akcye Länderbank	246	30
Akcye ban. austr.-w.	997		„ kol. Kar. Lud.	216	—
„ kredytowe	350	25	„ „ lwowsko-czerniow.	276	50
Londyn	125	15	„ „ południ.	102	25
Napoleony	9	95	Elbethal	261	75
Dukaty	5	89	Nordbahn	3040	
Marki	61	27½	Staatsbahn	337	75
4% Renta węg. kor.	94	95	Alpin	64	40
4% „ „ złota	120	45	Akcye tytoniowe	216	—
Losy prem węg.	149	75	Ruble	134	25
Losy tureckie	63	05			

Usposobienie giełdy spokojne.

Berlin 25 maja.

Banknoty austr.	163	20	4% Listy likw. pols.	65	30
Krótki Wiedeń	163	05	Renta włoska	77	40
Banknoty ros.	219	35	Akc. austr. kred.	210	50
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble	219	50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Pierwsza Komunia święta.

Pamiątkowe obrazki, książeczki, różańce, medaliki, od najzwyklejszych do najwykwintniejszych, w wielkim wyborze, **po najtańszych cenach,** poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie. (793 12-)

SŁUŻĄCY

posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady. — Bliższa wiadomość u portyera ul. Wielopole l. 4. (1340)

Administrator za kaucyą

(Poznańczyk), poszukuje posady. — Wiadomości udzieli z grzeczności **Tow. wzaj. pomocy Oficyalistów** we **Lwowie, Chorążczyzna.** (1337-1-3)

Jan Kieszek, stelmach,

również obeznany dokładnie z wszelkiemi robotami, wchodzącemi w zakres **stolarstwa, tokarstwa i bednarstwa,** poszukuje z powodu zmiany dotyczasowych stosunków odpowiedniej posady na wsi lub w mieście. Może się wykazać chlubnemi świadectwami. — Łaskawe oferty przyjmuje **J. Karaś w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 22.** (1336-1-)

Suczkę

znalezioną może odebrać właściciel przy ul. Wielopole Nr. 4. (1341)

MIESZKANIE

jest do wynajęcia przy ul. Mikołajskiej pod l. 4. — Bliższa wiadomość u portyera, również przy ulicy Wielopole pod Nr. 4. (1339-1-3)

Podróżujący

pomocnik handlowy,

obznajomiony z gałęzią sztucznych nawozów — poszukiwany jest przez **Dom komisowy i spedycyjny w Przemyślu.** (1356-1-3)

W stadzie koni w Dębnie,

poczta, telegraf i stacya kolei żel. **BIADOLINY** w Galicyi, **są do sprzedania: klacze stadne, wałachy młode i dwa ogiery młode** — razem przeszło 20cia sztuk. — Sprzedaje właściciel, a w jego nieobecności trudniący się zarządem stada: *Jan Płaneta.* (1308-1-3)

Do sprzedania wieś

w Tarnowskiem, w ładnej okolicy i dobrem położeniu, 4 klm. gościńcem od stacyi w Tuchowie, obszaru 330 mrg., w tem 100 m. lasu w części wysokopiennego, grunt orny dobrze zagospodarowany, łąk do 10 m. Dwór obszerny murowany, suchy i wygodny; reszta budynków w bardzo dobrym stanie. Młyn wodny i tartak. Sucha intrata 500 złr. rocznie. Bliższa wiadomość pod adresem: **B. p. r. Ryglice.** Pośrednictwo wykluczone. (1344 1-3)

BAY RUM

najlepszy środek na wzmocnienie włosów i usuwający łupież, do nabycia w cenie 50 ct. w aptece pod „złotą Głową“ (943-4-)

L. Rosnera w Krakowie.

Folwark

oddalony $1\frac{1}{2}$ mili od Podgórza, $\frac{1}{4}$ mili od stacyi kolejowej i miasteczka Skawiny, w uroczej i zdrowej okolicy, z obszarem 57 morgów gruntu pszenicznego, z tego 8 morgów łąk, 2 m. ogrodu, $\frac{1}{2}$ morgi lasu i $\frac{1}{2}$ m. stawu, z budynkami gospodarczemi, domem mieszkalnem o 9 pokojach, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w Krakowie przy ulicy Floryańskiej Nr. 15, II. piętro, Nr. drzwi 1. (1195-2-)

Wodolecznica Priessnitzthal

w MÖDLING pod Wiedniem.

Pierwszorzędna lecznica, ceny przystępne.

Elektroterapia — mięsienie — szwedzka gimnastyka lecznicza.

Prospekta wysyła administracya. (1194-7-12)

Kierujący lekarz **Dr Józef Weiss,** członek wiedeńskiego wydziału lekarskiego.

APTEKA

(1314-1-3)

IGNACEGO LESIKOWSKIEGO

w Krakowie, Kleparz, ul. Basztowa L. 13,

zaopatrzoną została we **wszystkie środki lecznicze, opatrunki chirurgiczne, świeże wody mineralne i specyfiki krajowe i zagraniczne.**

GORSETY DAMSKIE znane ze swej dobroci, z pierwszorzędnych fabryk wiedeńskich oraz paryskich poleca (795-28-50)

POŃCZOCHY DAMSKIE I DZIECINNE jedwabne, pół jedw. i wełniane, Fil d'ecosse, Fil de perse, we wszystkich kolorach i wielkości ma zawsze na składzie i w wielkim wyborze poleca

Magazyn strojów i konfekcyj damskich **Maryi Prauss**

*w **Krakowie,** ul. św. Anny L. 3 (dawny hotel „Victoria“), 1. piętro.*

Kąpiele siarczane w Krzeszowicach.

Początek sezonu 1 czerwca b. r. Stacya kolei Północnej Cesarza Ferdynanda pół godziny od Krakowa. Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Mieszkania umeblowane wynajmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

(1198-3-8) **Zarząd kapielowy w Krzeszowicach.**

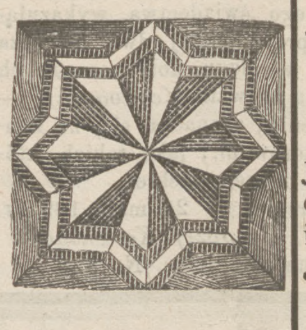


Fabryka parowa wyrobów stolarskich

Braci Wczelak

we LWOWIE,

poleca parkiety i posadzki deszczułkowe oraz wyroby budowlane, jak: drzwi, okna itd. Utrzymuje na składzie gotowe krzesła, stoliki ogrodowe składane, opaski do drzwi (Verkleidunki) szlaglistwy, listwy do podłóg sosnowe i dębowe itd. — Przyjmuje deski do strugania i wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące po cenach umiarkowanych. (1100-14-20)



Jaworze na Szląsku austr. (Ernsdorf).

Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1 maja do 30 września.** Nowo urządzony Pensyonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacya kolei żelaznej. — Wyjaśnienia i broszury przesyła Zarząd zakładu. (968-10-28) **Dr. Edmund Kowalski.**

Teodora Gunkla **Kaiser Franz Joseph-Bad Tüffer** w Dolnej Styryi,

stacya kolei Połudn. **Markt Tüffer,** pociągi posp. dzienne i nocne. Gorące zdroje $38\frac{3}{4}$° C., z czasów rzymskich znane dla leczenia reumatyzmów stawów, gośćca, cierpień kobiecych, ciężkiej rekonwalescencyi itp. Osobna łazienka dla słynnych kąpieli rzecznych w Sannie. Lesista okolica, cienisty park, elektr. oświetlenie. Przystępne ceny, także cały pensyonat, w maju 2—3 złr. dziennie z mieszkaniem. **Lekarz kąpiel. Dr. M. kawaler v. Schön-Perlashof.** (979-9-18)

Wielki medal na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w roku 1891.

WYSOWA

w Galicyi, powiat Gorlice, stacya kolei Grybów lub Gorlice.

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY I ŻĘTYCZNY.

Zdroje szczawy alkaliczno-słonej, 6 głównych zdrojów.

1) **Zdrój Rudolfa,** szczawa alkaliczno-żelazista. — 2) **Zdrój Słony,** szczawa słono-bromowo-jodowo-żelazista. — 3) **Zdrój Bronisława,** silna szczawa alkaliczno-żelazista. — 4) **Zdrój Wandy,** słabsza szczawa żelazista. — 5) **Zdrój Józefa,** szczawa alkaliczna, nagrodzona na wystawie przyrodniczo-lekarskiej wielkim medalem zasługi, zwana **polskim Giesshüblerem.** — 6) **Zdrój Olgi** o składzie do słonej zbliżony.

Zakład rozporządza 100 pokojami taniemi, poczta w miejscu, dwie restauracye, muzyka, wycieczki w urocze okolice sąsiednie. — Lekarz zakładowy *Dr. Władysław Jarosz.*

Wody do nabycia w Galicyi we wszystkich aptekach i pierwszorzędnych składach wód mineralnych — w KRAKOWIE w aptece „pod Murzynem“ i K. Wiszniewskiego, tudzież u J. Goldwassera. Bliższych informacyj udziela Zarząd darmo i opłatnie. (1247-5-8)

Medal zasługi na wystawie przemysłowo-rolniczej w Przemyślu 1882 roku.



R. Ditmar

w Krakowie, Rynek gł. Nr. 12

poleca:

Latarnie ogrodowe, do ulic i do kręgielni,

jakoteż (1241-4-8)

Lichtarze ogrodowe i Lampy werandowe.

Wiedeń — „Hôtel Métropole“

wielki pierwszorzędny hotel w najlepszem położeniu na Franz-Josefs-Quai (przystanek tramwajowy) **Ceny pokoi włącznie z światłem i obsługą od 1 złr. 50 ct. wzwyż. Hidrauliczna dźwignia osobowa. Oświetlenie elektryczne.** Kąpiele na każdem piętrze. Nowy salon do konwersacyi na pierwszym piętrze z gazetami krajowemi i zagranicznemi. — Cenniki w każdym pokoju. (1114-12-60) *L. Speiser,* dyrektor.

Rejestra gospodarcze

układu *Dr. Stefana Pawlika,* Prof. Administracyi gosp. wiejskiego wyższej szkoły rolnicz. w Dublanach, wyszły już i są do nabycia **u nakładców**

Kutrzeby i Murczyńskiego

w Krakowie. (1245-5-12)

Krawcowa, znająca doskonale obowiązki panny służącej, poszukuje stosownej posady do wyjazdu Zgłoszenia przyjmuje przy ul. Biskupiej L. 8, parter w oficynie. (1331-2 3)

Rządca ekonomiczny w sile wieku, kawaler, z ukończoną akademią rolniczą i najlepszemi długoletniemi świadectwami, z umiarkowanemi żądaniami, poszukuje posady z d. 1 lipca br. Bliższych szczegółów udziela: **A. br. Larisch, Bulowice p. Kenty.** (1219 12-23)

Stare skrzypce

tak pojedyncze jak całe zbiory, kupuję i płacę za nie możliwie najwyższe ceny. (1221-5-10)

Gustaw Häussler, fabrykant instrumentów muzycznych **w Krakowie, ul Floryańska l. 20.**

Prawdziwe Pastylki

VICHY

są

PASTILLES VICHY-ÉTAT

sprzedaja się w pudełkach metalicznych opieczętowane.

WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY

sprzedaż w głównych aptekach.

PORA KĄPIELOWA

od 15 Maja do 30 Września. (5-12-32)

FOLWARK

jest do wydzierżawienia od dnia 1go lipca 1894 r. Bliższych informacyj udzieli **Zarząd dóbr JO. Władysława Ks. Sapiehy w Oleszycach.** (1296-3-6)

OSTATNI WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE

MYDŁO IXORA

ED. PINAUD

37, Boulevard de Strasbourg, 37

PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

(15-24-)

Dra FRYDERYKA LENGIELA

balsam brzozowy.



Już sam sok rośliny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świerzość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zła. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct. (615-10-)

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguer yi A. Haas.

NAJMODNIEJSZE ANGIELSKIE

PARASOLKI

W NAJWIĘKSZYM WYBORZE

poleca po najprzystępniejszej cenie (1249 4-5)

Eug. Śmidowicz, Kraków, Sukiennice.

Fabryczny skład **FIRANEK,** ceny fabryczne.

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY AGATY itp.

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 17. (168-327-)

Składy nasze:

W Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały w (Bielsku) w Opawie, w Rzeszowie, w Tarnowie, w Jarosławiu i w Stanisławowie.

Heilmann Kohn i Synowie,

ul. Grodzka, l. 9. I p.

(742-30-)



Tylko we filii wiedeńskiej **Heilmanna Kohna i Synów** w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, I. piętro, dostać można **najtaniej** najmodniejsze i najlepsze **Ubrania męskie i dziecinne, z materyj krajowych i zagranicznych.**

Polka mająca 25 lat, obeznana z krawiecczyzną, wiejskiem i miejskiem gospodarstwem, poszukuje posady. Adres: **M. K.** p. rest. **Niepołomice.** (1326-3-3)

JÓZEF MŁYNARSKI.

Taschen-Lexicon

oesterreichischer Gesetze und Verordnungen seit 1781—1893 J. alphabetisch und sachlich zusammengestellt, ausgezeichnetes Hilfsbuch für alle Berufsstände. Preis **2** fl. Zu beziehen durch die Verlagsbuchhandlung **W. Doboszyński** in **Stanislau.** (1328-2-3)

Bracia Ubodzy III. Zak. Ś. Franciszka ze Zgromadzenia Brata Alberta polecają Szan. Publiczności **meble gięte,** znajdujące się na składzie przy ul. Krakowskiej pod L. 47. Przyjmowane też bywają wszelkie reparacye, odnawianie i wyplatanie krzeseł — oraz jest do wypożyczenia **około 300 szt. mebli giętych.** (1240-6-10)

Młoda Polka,

ukończona uczennica Sacré Coeur wiedeńskiego, posiadająca język francuski i niemiecki, poszukuje posady nauczycielki lub towarzyszki. — Łaskawe oferty pod lit. **H. N. 1325** przyjmuje Administracya „Czasu.“ (1325-3 3)

Do najęcia na czas wystawy,

piękne pokoje frontowe, z osobnemi schodami i przedpokojami, urządzone z komfortem i wszelką wygodą. Termina najmu dowolne. — Bliższych szczegółów udziela **J. Maszkowska we Lwowie, ul. Ossolińskich Nr. 11.** (1255-6-10)

Znaczne kapitały

na $4\frac{1}{4}$ i 5% — są na hipoteki do umieszczenia. Adres: **K. H.** poste restante **Kraków.** (1323 2-4)

Kamienica

I-piętrowa w **Podgórzu,** w pięknem położeniu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u pp. *Sławińskich* w Krakowie, ulica Mikołajska Nr. 10. (1330-2-3)

W celu położenia tamy przeciw domokrążstwu

Wyprzedaż

towarów wiosennych i letnich

po znacznie zniżonych cenach.

Zwracam uwagę, że sprzedaję z materyału trwałego na całe ubranie począwszy już od 4 złr.

Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności (1235-4 6)

Franciszek Cużydło,

skład sukna, kortów, kamgarnów

w Krakowie, Sukiennice Nr. 27.

W Zakrzówku pod Krakowem

jest do sprzedania lub wydzierżawienia **dom parterowy** l. 53, składający się z 5 pokoi, oficyny i ogrodu. Bliższa wiadomość w Kancelaryi *Dr. Michała Koya,* adwokata w Krakowie ul. św. Jana Nr. 1. (1283 3 3)

Galicyjskie akcyjne

Towarzystwo handlowe

we Lwowie, ul. Jagiellońska 3,

poleca

DO OBECNEGO ZASIEWU:

Buraki pastewne olbrzymie;
Marchew pastewną olbrzymią białą i pomarańczowo żółtą;
Koniczynę szwedzką, czerwoną i białą;
Esparcetę;
Tymotkę;
Kukurudzę amerykańską „Koński ząb“, „Virginia“;
Kukurudzę węgierską „Koński ząb“;
Kukurudzę „Pignoletto“;
Kukurudzę „Cinquantino“;
Lucernę oryginalną francuską i węgierską;
Rajgras angielski, włoski i francuski;
Mięszankę traw gazonowych: (876-23-)
Owsy w szlachetnych gatunkach;
Żyto jare i **pszenicę jarą.**

Wszelkie maszyny rolnicze.

Nawozy sztuczne.

Koronki Wstążki

W ZNACZNYM WYBORZE

polecają JP(1171-6-12)

Porębski i Zimler,

Kraków, Rynek 8.

Zbiór siana

z przestrzeni około 100 morgów łąki, jest w całości lub częściowo do sprzedania. Oddalenie od gościńca 10 minut, od stacyi kolei Podłęże 20 minut drogi. — Oglądać można codziennie.

Zarząd gospodarczy w Ochmanowie, poczta Wieliczka. (1295 2-)

WINO

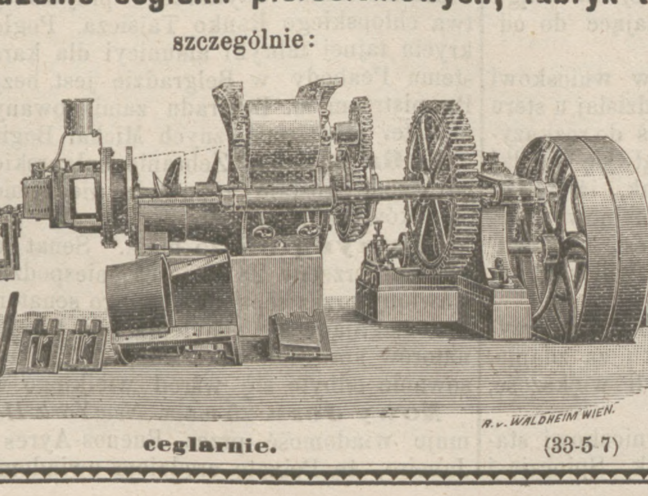
własnego chowu 1892 r. — dostarcza 1 hektolitr białego za 22 złr., czerwonego za 24 złr.— na miejscu dworzec kolei Gonobitz — próbki z tego 2 litry **opłatnie** 96 ct. — **Gutsverwaltung Schloss Golitsch** bei **Gonobitz,** Steiermark. (813-16-20)

FRIEDRICH WANNIECK & Co.

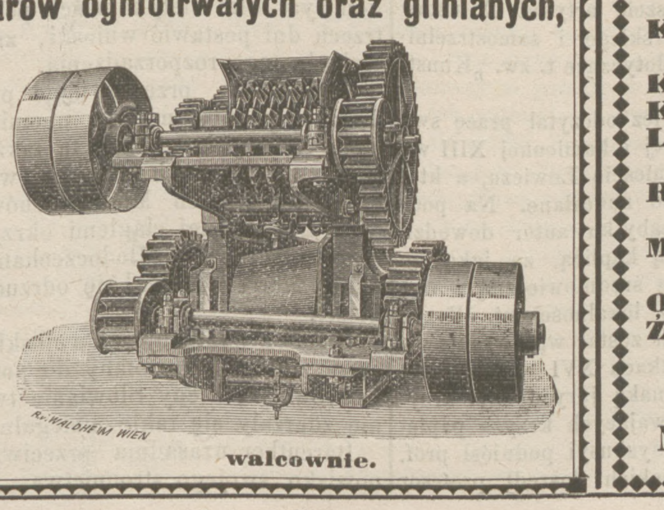
MASCHINENFABRIK und EISENGIESSEREI, **BRÜNN,** MÄHREN.

Zupełne urządzenie cegielni pierścieniowych, fabryk towarów ogniotrwałych oraz glinianych,

szczególnie:



cegielnie. (33-5-7)



walcownie.